KURIER Wileński

ŚRODA 12 GRUDNIA 1990 R.
Nr 254 (11505)

Kalendarium

★ Środa (12.XII) jest 346 dniem 1990 r. Do końca roku 19 dni.

★ Znak Zodiaku — Strzelec (23.XI—21.XII).

★ Imieniny: Ady, Joanny, Aleksandra, Konrada.

★ Wschód Słońca — 8.33, zachód — 15.53. Długość dnia 7 godz. 20 min.

* * *

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 12 grudnia zachmurzenie zmienne, krótkotrwałe opady, wiatr południowy, umiarkowany, temperatura 0—2 stopnie ciepła.

W ciągu następnych dwóch dni krótkotrwałe opady, temperatura w nocy od —3 do +2 stopni, w dzień 0—5 stopni mrozu.

NA ZDJĘCIU: podczas spotkania. Telefoto ELTA

Spotkania W. Landsbergisa w Białym Domu

WASZYNGTON, 11 grudnia (Spec. kor. ELTA R. Barysas). Poniedziałkowy ranek w stolicy Stanów Zjednoczonych rozpoczął się bardzo obiecująco: na tradycyjnym porannym briefingu radca prasowy Białego Domu M. Fitzwater oświadczył, że Wytautas Landsbergis wybrany został przez mieszkańców Litwy i jest liderem kraju. Toteż prezydent George Bush przyjmuje go w takiej randze.

Godzina druga po południu. Limuzyna z chorągiewką Republiki Litewskiej podjechała do północno-zachodniej fasady Białego Domu. Przy wejściu W. Landsbergisa powitał szef protokołu, ambasador Joseph Reed. Zgodnie z tradycją Białego Domu gość pozostawił wpis w księdze gości. Następnie W. Landsbergisa wprowadzono do Gabinetu Owalnego, w którym spotkał go G. Bush. Kilka minut poświęcono fotografowaniu. Kilku odważniejszych usiłowało zadać pytania, ale G. Bush z charakterystyczną amerykańską swobodą odrzekł, że teraz skoncentrował się do zdjęć, a nie do odpowiedzi na pytania. Po chwili grupa superwyposażonych w sprzęt dziennikarzy wyproszona została z gabinetu roboczego prezydenta.

Po czterdziestu minutach do specjalnie zainstalowanych dla dziennikarzy mikrofonów na tarasie Białego Domu zbliżył się W. Landsbergis i złożył krótkie oświadczenie dla prasy.

— Spotkanie z prezydentem Georgem Bushem sprzyja większemu zaufaniu do Stanów Zjednoczonych — powiedział on. — Republika Litewska jest obecnie atakowana z Kremla różnymi pogróżkami. Straszy się nas katastrofą gospodarczą, działaniami wojskowymi. Dlatego też głównym moim celem byłaby prośba o jakąkolwiek ochronę polityczną ze strony USA. Ponieważ kraj ten nigdy nie uznał i nie uzna dokonanej drogą przemocy aneksji w roku 1940. Mam podstawę oczekiwać, że USA zajmą aktywne stanowisko w przypadku zagrożenia Litwy.

Prezydent G. Bush obiecał, że omówi środki ewentualnej pomocy ze swymi doradcami.

W odpowiedziach na pytania dziennikarzy przewodniczący Rady Najwyższej Litwy zaznaczył, iż chciałby, aby Stany Zjednoczone wyraźniej wypowiedziały się na temat niektórych preten-

(Dokończenie na str. 7)

Mamy już policję...

Wtorkowe posiedzenie zapoczątkowało tygodniowy maraton plenarnych obrad Rady Najwyższej Republiki Litewskiej, jako że do feril zimowych pozostały liczone dni, a dokumentów do omówienia, projektów ustaw pozostało bardzo dużo. Zresztą sytuacja polityczna i gospodarcza w republice wymaga szczegółowej analizy.

Niemniej o tej ostatniej dużo nie mówiono. Tylko deputowany R. Gudaitis zdementował ogłoszoną w poniedziałek w telewizji wiadomość, że grupie obecnie zawieszonych deputowanych ludowych ZSRR z ramienia Litwy zlecono jechać na Zjazd do Moskwy, aby złożyli na nim oświadczenia.

Na wstępie zabrał głos również nowo obrany przewodniczący Rady Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych Litwy M. Wisakawiczius. Zaapelował on do deputowanych, aby omówili zaistniałe stosunki między związkami zawodowymi a Radą Najwyższą, rządem, uregulowali sprawy mienia ZZ, co utrudnia finansowanie kultury i sportu itd. Zapewnił wszystkich, iż Konfederacja życzy stabilizacji i konsolidacji społeczeństwu, troszczy się o ochronę praw ludzi pracy.

W zasadzie pierwszą kwestię do rozpatrzenia była kontynuacja analizy projektu Regulaminu Rady Najwyższej Republiki Litewskiej. Przyjęto szereg punktów dotyczących kierunków pracy poszczególnych komisji parlamentarnych. Kontrowersje wzbudziły tylko dziedziny zainteresowań Komisji Spraw Zagranicznych, szczególnie w aspekcie jej decydującej roli przy delegowaniu deputowanych za granicę. Wielu zabierających głos miało własny pogląd na tę kwestię i w konsekwencji ten punkt pozostał poza Regulaminem.

Mnie jako człowieka spoza parlamentu jednak zdziwiła pewna pasywność deputowanych przy omawianiu dokumentu, który ma regulować całokształt pracy RN RL na długie lata. Dlaczego? Po prostu przewodniczący posiedzenia był zmuszony nawet zawieszać pracę z powodu niedostatecznego kworum deputowanych w sali. Ach, ta dyscyplina... Słyszałem nawet głosy w kuluarach, by zmontować w drzwiach zamki automatyczne, które by otwierały się po wrzuceniu monety!

Chyba też ta „dyscyplina" spowodowała, iż kolejny raz przystąpiono do procedury głosowania nad ustawą o metodyce odliczeń i dotacji budżetów samorządów. W toku poprzednich posiedzeń brakło kworum i dokument wisiał w powietrzu. Tę okazję wykorzystała frakcja polska parlamentu: z oświadczeniem wystąpił deputowany L. Jankielewicz. Zwrócił on uwagę na zacofanie w rozwoju gospodarczym rejonów Wileńszczyzny i zaproponował, aby zmienić na korzyść tego regionu współczynnik odliczeń. Poparli go R. Maciejkianiec, S. Akanowicz, M. Stakwilewiczius.

Ich oponenci byli zdania, iż niekonieczne jest wnoszenie zmian do projektu. Zwiększone dotacje region otrzyma w ramach rządowego programu rozwoju Litwy Południowo-Wschodniej.

— Z czego będą dotacje? Budżet republiki ma miliardowy deficyt. Nie wierzę w żadne obietnice — mówił R. Maciejkianiec.

Jednak poprawka do projektu nie przeszła... Zadecydowało głosowanie. „Za" — zaliczono 21 głosów, „przeciw" — 23, wstrzymało się od głosowania 20 osób. Ale w całości Ustawa również nie została przyjęta.

Czy potrzebne siły zbrojne parlamentowi? Właśnie takie pytanie zadał B. Rupeika przy omawianiu kolejnej kwestii. — Ustawy o Policji Litewskiej. W zasadzie deputowani już dobrze znali projekt — omawiano go kilkakrotnie. Jednak i tym razem znaleziono niedociągnięcia w projekcie. A chodziło o tryb mianowania generalnego komisarza Departamentu Policji, którym ma być zastępca ministra Spraw Wewnętrznych. Autorzy projektu na czele z Z. Waiszwilą proponowali, aby kandydatów na to stanowisko zgłaszano za zgodą parlamentu. Wielu deputowanych sprzeciwiło się temu postulatowi:

— To kompetencja rządu, nie bierzmy nie swoich obowiązków na siebie, tylko Waiszwile potrzebne są takie propozycje.

Dyskusja była ostra. Jednak zwyciężyła idea autora projektu. W końcu przyjęto Ustawę o Policji Litewskiej, przyjęto też uchwałę o trybie wcielenia jej w życie.

Cieszy również, że w tym dniu w parlamencie rozgorzała dyskusja o kompetencjach, obiektach zainteresowania, sprawach, którymi ma zajmować się Rada Najwyższa. A wynikła ona z kwestii uchwały o przekazaniu w Kowie gmachu byłego KM KP Litwy Uniwersytetowi Kowieńskiemu. Być może w przyszłości, kiedy będzie przyjęty Regulamin RN, takich spraw na najwyższym szczeblu nie będzie się rozstrzygało.

Rozpatrzono na tym posiedzeniu również inne aktualne dla Republiki kwestie.

Zygmunt WIRPSZA

W PARLAMENCIE

REPUBLIKI

Wracając do publikacji „Wieś contra działkowicze"

Interpelacja do rządu republiki

Od publikacji pod tym tytułem (19 września br.) na łamach naszej gazety minęło bez mała trzy miesiące. Nic się jednak do tej pory nie zmieniło, nie otrzymaliśmy nawet na nią od władz samorządu rejonu wileńskiego odpowiedzi. Od kwietnia br. mieszkańcy wsi Mikaszuny również bez wyniku kołaczą do drzwi wszystkich możliwych urzędów z prośbą o zwrot ziemi, która należała do nich z działa pradziada.

W związku z tym deputowani do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej: S. Akanowicz, Z. Balcewicz, L. Jankielewicz, R. Maciejkianiec, Cz. Okińczyc, S. Pieszko i E. Tomaszewicz zwrócili się do Rządu Republiki Litewskiej z zapytaniem poniższej treści:

DO RZĄDU REPUBLIKI LITEWSKIEJ
SZAN. K. PRUNSKIENE

Kopie: 1) Do Samorządu Rejonu Wileńskiego
2) Do mieszkańców wsi Mikaszuny w rejonie wileńskim

INTERPELACJA

Zgodnie z uchwałą nr 174 Rady Ministrów Litewskiej SRR z 26.06.1989 r. 15,4 ha ziemi Wileńskiego Sowchozu-Technikum, położonej nie opodal wsi Mikaszuny, przekazano pod ogródki działkowe. W ten sposób wieś, zamieszkała przez 27 rodzin, ostatecznie została otoczona ogrodami bez żadnej perspektywy rozwoju. Wszystko to grozi likwidacją wsi.

Mieszkańcy wsi na wiadomość, że powyższy obszar przekazano pod ogródki, od kwietnia 1990 r. niejednokrotnie zwracali się do Rady Ministrów Litwy, Samorządu Wileńskiego, domagając się zwrócenia im ziemi należącej do nich przed kolektywizacją. Nikt jednak nie zwracał uwagi na ich uzasadnione prośby.

Próby deputowanych do Rady Najwyższej Litwy załatwienia tej sprawy w taki sposób, aby na ogródki działkowe przydzielić obszar bardziej odległy od wsi, nie znalazły oddźwięku ani w Towarzystwie Sadowników, ani w samorządzie.

W związku z powyższym oraz z uwagi na to, że przydzielona powierzchnia nie jest jeszcze zabudowana, jak i na to, że mieszkańcy wsi mają prawo do tej ziemi, żądamy odwołania uchwały nr 174 z czerwca 1989 r.

Sądzimy, że niepodległe Państwo Litewskie można utworzyć jedynie przy całkowitym poparciu tej idei przez mieszkańców. Przykład ignorowania przez funkcjonariuszy wielokrotnych próśb mieszkańców wsi Mikaszuny budzi w nich wątpliwości, czy zostaną zrozumiane i obronione ich legalne prawa w Republice Litewskiej.

Prosimy o podjętych krokach poinformować nas oraz mieszkańców wsi Mikaszuny.

Deputowani: R. MACIEJKIANIEC, S. PIESZKO, CZ. OKIŃCZYC, L. JANKIELEWICZ, S. AKANOWICZ, E. TOMASZEWICZ, Z. BALCEWICZ
04.12.1990

Zmiana nazwy partii

Do Litewskiej Agencji Telegraficznej zwrócił się Komitet Centralny KPL (KPZR) prosząc o ogłoszenie takiego oświadczenia:

„Wydział ideologii KC KPL komunikuje: na nadzwyczajnym zjeździe 8—9 grudnia br. zreorganizowana KPL przestała istnieć i przybrała nazwę Litewskiej Demokratycznej Partii Pracy. Dlatego w republice pozostała jedna Partia Komunistyczna i dalej nie ma sensu w nawiasach podawać przy niej nazwy KPZR".

(ELTA)

O sytuacji zewnętrznej, wewnętrznej i... o sobie

UMOWY ZWIĄZKOWEJ NIE PODPISZEMY

P. Waitiekunas. Reakcyjne sfery ZSRR pragnąc zahamować rozpad spraw radzieckich raz jeszcze uciekają się do użycia wypróbowanej broni — demagogii. Jest to nowy układ związkowy, którym się zmierza ku zamrożeniu na wieki skutków dokonanej w wyniku drugiej wojny światowej aneksji Litwy, Łotwy i Estonii. Jednakże Kremlowi, jak i dla nas oczywiste jest, że Rada Najwyższa, która głosowała za aktem z 11 marca, nie podpisze żadnego układu związkowego. Dlatego włączenie Litwy do związku możliwe jest tylko przy zmianie składu obecnej Rady Najwyższej. Najlepiej gdyby to zrobił sam „naród Litwy". Dla nacisku i dyskredytacji Rady Najwyższej i rządu Kreml wypróbował już wiele środków: blokadę ekonomiczną, prowokacje wojskowe, wrogą propagandę.

Analiza obecnej sytuacji politycznej potwierdza, że Kreml zmierza do swego zasadniczego celu — układu związkowego — różnymi sposobami. Dąży przede wszystkim by rozbić jedność społeczeństwa Litwy, przeciwstawić je sobie dokonując tego naszymi rękoma. Sytuacja na Litwie jest złożona i sprzeczna, czego dowodzą następujące zmiany: wzmagająca się atmosfera wzajemnej nieufności i podejrzliwości, pogłębiający się kryzys ekonomiczny i nastroje depresji. Dla zwiększenia destabilizacji na Litwie wrogie siły i tajne służby imperialne posługują się dobrze wypróbowanymi środkami. To rozniecanie sztucznych sprzeczności między Radą Najwyższą a rządem, oraz rzekomych konfliktów międzynarodowościowych, to próby tworzenia formacji autonomicznych, prowokacje przeciwko żołnierzom Armii Radzieckiej. Stabilizacji sytuacji na Litwie nie sprzyja też prowadzona przez nas samych propaganda oporu zbrojnego. Mimo wszystko działania zewnętrznych wrogich sił oraz arsenał stosowanych przez nich środków nie są głównymi czynnikami decydującymi o losie Litwy.

Z myślą o pomyślnym tworzeniu niepodległego demokratycznego państwa litewskiego proponujemy stworzyć szeroką koalicję postępowych sił politycznych, będącą w stanie skonsolidować społeczeństwo do rozstrzygania istotnych dla Litwy problemów. Jej niezwłocznymi zadaniami byłoby rozwijanie demokratycznych instytucji, przyśpieszenie reformy gospodarczej, a w razie potrzeby reorganizacja rządu i jego struktur, umacnianie walki z przestępczością, z usunięciem niesnasek narodowościowych we wszelkich postaciach, w tym również w prasie.

GDYBY ZASTOSOWANO PRZEMOC...

G. Ilgunas. Wśród nas, jak i mieszkańców Litwy, niejednokrotnie słyszymy pytania, gdyby w ten lub inny sposób została ograniczona nasza wolność? Jak musieliby się zachować ludzie, gdyby nastąpił ten (x) dzień? Uważam, że należałoby nam wyrazić swe stanowisko w tej sprawie. Dyskutowaliśmy na ten temat we frakcji centrum. Dziś przedstawiamy projekt uchwały, dotyczącej działalności deputowanych do Rady Najwyższej RL w wyjątkowych okolicznościach, czyli w przypadku zastosowania przemocy przeciwko Republice Litewskiej i jej Radzie Najwyższej. Wówczas naszym zdaniem, deputowani do Rady Najwyższej RL, członkowie rządu i deputowani do rad samorządów nie powinni uczestniczyć w żadnej organizowanej przez okupantów działalności politycznej lub państwowej. Merostwa samorządów miast i rejonów, zarządy, organizacje gospodarcze nie powinny przerywać pracy, ale nie uczestniczyć w okupacyjnej działalności politycznej. Działalność państwowa Republiki Litewskiej może być kontynuowana po wznowieniu swobody działalności deputowanych do Rady Najwyższej, których mandaty zatwierdzone są na dzień ograniczenia działalności lub po przerwaniu okupacji poprzez demokratyczne wybory nowej Rady Najwyższej.

Zgłaszamy też projekt apelu naszych deputowanych do mieszkańców republiki, w którym wzywa się ich w przypadku aktywnej okupacji Republiki Litewskiej ze strony ZSRR by nie uczestniczyli w żadnych organizowanych przez siły okupacyjne referendach bądź innych przedsięwzięciach politycznych. Powinni stawiać opór okupacji środkami pokojowymi, powagą, skupieniem i pracą. W taki sposób mają chronić kraj przed ruiną gospodarczą i głodem.

GOSPODARKĘ ROLNĄ PUSZCZONO SAMOPAS

J. Maczys. Obecnie złożyła się skomplikowana sytuacja w przemyśle i rolnictwie. Zbyt mało przygotowano pasz, szczególnie koncentratów. Brakuje nam połowy niezbędnej ich ilości. Możliwie uniknęlibyśmy tego, gdyby rząd od razu wprowadził odpowiednie ceny. Część naszego zboża została wywieziona i sprzedana poza granice republiki, gdyż ceny są tam wyższe. Mamy nadzieję, z tym, że plony w republice były dobre, że spichrze gospodarstw są pełne. Jednak nadzieje pokładane na tych pełnych spichrzach mogą się ulotnić, o ile w najbliższym czasie nie podejmiemy odpowiednich kroków.

Wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę, że w republice toczy się wojna, na szczęście na razie bez strzelania, bez ofiar. Skoro wojna, to obowiązują też surowsze ustawy. Tymczasem po proklamowaniu na Litwie aktu niepodległości 11 marca od surowych, nakazowych metod od razu przeszliśmy do demokracji. Podobnie się stało w gospodarstwach rolnych, gdzie wszystkie sprawy puszczono na demokratyczny ład. Nie żądano m.in., jak to było dotychczas, sprzedania ustalonej ilości zboża. Teraz trudno to już naprawić.

Druga blokada z pewnością będzie, możliwie zorganizuje się ją w sposób bardziej przebiegły. Bodajże wszyscy słyszeliśmy, że od nowego roku Związek Radziecki będzie żądał twardej waluty za dostarczany surowiec. A więc, z powodzeniem może zażądać też od nas. Jeśli nie będziemy jej mieli, to zakręci kurki z naftą. Wszystko będzie w porządku, bo skoro nie mamy pieniędzy, nie możemy płacić, to też nam nikt nie da za darmo. Nic na to nie poradzimy. Dlatego w każdym rejonie musimy się zatroszczyć o zbiorniki na produkty ropy naftowej. Dowiedziałem się, że gdyby na Litwie uruchomiono wszystkie wywiercone już szyby wiertnicze, dałoby się otrzymać dziennie do 500 m^3 własnej ropy. A tymczasem, jak oglądaliśmy niedawno w reportażu telewizyjnym, otrzymujemy dziennie zaledwie 30 m^3 ropy. Litewska ropa jest chyba przez Boga zesłanym ratunkiem dla Litwy w tej chwili. Jednak my zwlekamy z wykorzystaniem swych zasobów.

„JESTEŚMY ODPOWIEDZIALNI WSZYSCY RAZEM I KAŻDY Z OSOBNA"

W. Pleczkaitis. Chciałbym poruszyć kwestię coraz mniej konstruktywnej pracy nas samych, czyli Rady Najwyższej. Nie możemy przymykać oczu, ignorować prasy, udawać mądrzejszych niż wszyscy ludzie na Litwie, nie widzieć i nie słyszeć, że autorytet Rady Najwyższej bardzo podupadł. Niestety, podupada nadal. Niedawno przewodniczący Rady Najwyższej powiedział, że Rada Najwyższa uległa erozji. Całkowicie zgadzając się z tym określeniem śmiem twierdzić, że niepoważnie i niesłusznie by było non stop oskarżać o posuwającą się erozję jedynie szeregowych deputowanych i mniejszość parlamentu. Odpowiedzialnymi za coraz gorszą pracę Rady Najwyższej jesteśmy wszyscy razem i każdy z osobna, w tym również kierownictwo Rady Najwyższej. Niestety, nie przeanalizowałem przyczyn, z których powodu pogłębia się coraz bardziej wrogość między relatywną większością w Radzie Najwyższej i mniejszością. Tymczasem współczynnik użyteczności pracy zmniejsza się coraz bardziej. Wszystko to w najbliższym czasie może spowodować tak kryzysową sytuację w parlamencie, że Rada Najwyższa w tym składzie w ogóle nie będzie mogła obradować. Zarzuty większości wobec mniejszości, że jest ona destrukcyjna, czy też zarzuty mniejszości wobec większości, oskarżające ją o dyktat, moralizowanie kierownictwa, mimo że słuszne, wspólnej sprawie pożytku nie dają. Odwrotnie, budzą raczej przeciwną reakcję. Sądzę, że już czas nam wszystkim zrozumieć, że nie można pracować tak, jak dotychczas, preferując ilość, a nie jakość, sprawy drobne a nie te istotne, różnorodne oświadczenia a nie te poważne projekty ustaw. Nie wolno bez poważnego omówienia projektów ustaw w komisjach, bez zasięgania opinii specjalistów i rządu, bez uzgodnienia między, chociaż i słabymi, ale istniejącymi frakcjami,

POLITYKA I GOSPODARKA

przedstawiać na wpół dojrzałe projekty na posiedzeniach plenarnych i trwonić w ten sposób czas państwowy. Większość nie może wciąż ignorować interesów mniejszości, być arogancko przekonaną, że ten kto większy i silniejszy jest zarazem rozumniejszy i ma więcej racji. Sam fakt, że za propozycję deputowanych, reprezentujących większość parlamentu, unosi się więcej rąk, nie znaczy bynajmniej, że taki postulat, gdy stanie się ustawą, jest już najbardziej korzystny dla Litwy. Ogólnie coraz bardziej zaczynam wątpić, czy polityka i taktyka prowadzona przez obecną większość w parlamencie, czyli siły prawicowe, odpowiadają interesom większości ludzi Litwy, wyrażają ich oczekiwania. Bo przecież ani chrześcijańscy demokraci, ani „tautininkasowie", ani nawet partia niepodległości nie są popularnymi siłami politycznymi w oczach mieszkańców Litwy. Zarówno jak i, reprezentujący te siły, „Lietuwos Aidas", ustępujący swą prenumeratą nawet organowi Komunistycznej Partii Litwy „Tiesa". Chciałoby się poznać stanowisko tej gazety. Czy rzeczywiście jest gazetą państwową i służy państwu, czy też części deputowanych i prezydium, które zatwierdziło redakcję tej gazety.

Gdy władza większości staje się jawnie nieograniczona, z łatwością ignoruje się interesy mniejszości. Taka władza bez trudu może pozbawić tych mniejszości elementarnych praw człowieka. Taką właśnie demokrację Arystoteles nazwał najbardziej wypaczonym ustrojem. Można zrozumieć, ale nie można usprawiedliwić destrukcyjnej działalności części deputowanych, reprezentujących mniejszość. Taka działalność, gdy się nie zgłasza konstruktywnych postulatów, gdy się zawczasu nie analizuje dokumentów, nie naradza z innymi frakcjami, jedynie bulwersuje większość i nie daje konkretnych wyników nawet dla samej mniejszości. W tym wyjątkowo odpowiedzialnym dla Litwy okresie Radzie Najwyższej potrzebne są nie waśnie, nie zwycięstwo większości nad mniejszością, które dla całej Litwy może się stać zwycięstwem króla Leara, potrzebny jest natomiast zdrowy rozsądek, kompromis, nie zaś polityka naukowa czy dyletancka.

DOBRZE NIE JEST, ALE MOGŁO BYĆ GORZEJ...

N. Rasimawiczius. Uważam, że nasza sytuacja polityczna przede wszystkim kojarzy się z gospodarką. Od chwili, gdy zaczniemy rozwijać gospodarkę bądź czynić realne kroki, które nie odpowiadają już warunkom demokracji socjalistycznej, zaczniemy się odróżniać od naszego wielkiego sąsiada. Wczoraj byliśmy świadkiem tego, że Rosja wreszcie zdecydowała i postanowiła, iż ziemia może stanowić własność prywatną. Z wielkim trudem podążamy tą drogą. Nasz problem, właśnie najważniejszy, tkwi w tym. Trzeba udowodnić szanownym specjalistom rolnictwa, że właśnie oni powinni zacząć uprawiać ziemię, a nie kierować. Polityka państwowa winna opierać się na tym, że ziemia ma być zwrócona tym, którzy na niej pracują, a nie kierują ich pracą.

Nie sądzę, aby kolizja parlamentu z rządem miała jakąś realną podstawę. W warunkach realnej demokracji taki stan rzeczy byłby całkowicie zrozumiały. Powiedzmy, skrytykujesz premiera, któregoś z ministrów, złożysz im takie czy inne interpelacje i jest to normalna praca. U nas to wszystko irytuje, chociażby dlatego, że nie jesteśmy, niestety, jeszcze normalnym państwem.

Nie ulega wątpliwości to, że obecna Rada Najwyższa nie podpisze układu związkowego. Wszyscy doskonale o tym wiemy. Przypuszczam, że Rada Najwyższa odzwierciedla wolę większości mieszkańców Litwy. Owszem, wśród nas są deputowani, myślący inaczej. Jest to ich zdanie i nic w tym złego. Jednak niekiedy wszelkimi środkami usiłuje się pomniejszyć rolę Rady Najwyższej.

A. Butkewiczius. Wydaje mi się, że przez cały ten czas żyliśmy i zachowywaliśmy się w Radzie Najwyższej tak ,jak gdybyśmy mieli już rzeczywiście demokrację i mieszkalibyśmy w kraju, gdzie kwitnie ona 100 lat. Czyli że to, czego pragnęliśmy uważaliśmy za istniejące. Faktycznie dokonaliśmy rewolucji. Teraz wyrywamy się ze Związku Radzieckiego, z najsilniejszego państwa totalitarnego. W porównaniu z tym, co rzeczywiście mogłoby być, obecna sytuacja w republice jest więcej niż normalna. Uważam, że wrogie nam siły mogłyby urządzić znacznie większe straty, jeszcze bardziej zdestabilizować sytuację niż jest obecnie. Przypomnę, że działa w republice Państwowy Komitet Bezpieczeństwa obcego państwa, stacjonuje radzieckie wojsko. Działa tu organizacja polityczna obcego państwa — KPZR, która mimo, że liczy dziś zaledwie kilka tysięcy członków, ma doskonałą strukturę, dostęp do wielu ludzi, stojących u steru władzy wykonawczej. Wszystkie te siły nie są zadowolone z tego, co się dzieje w republice, ponieważ tracą wszystko, co miały dotychczas, czyli tracą możliwość dalszego życia cudzym kosztem. Jestem przekonany, iż nasi oponenci będą usiłowali za wszelką cenę zwaśnić ludzi i wzbudzić niezadowolenie zarówno z rządu Republiki Litewskiej, jak też jej parlamentu. Tę akcję już się prowadzi.

Uważam, że zachowuje się możliwość przewrotu w Związku Radzieckim. Zachowuje się też groźba głodu tej zimy, możliwość rozruchów. Dlatego też sądzę, że powinniśmy być przygotowani na to. Należy stworzyć niezbędne struktury dla utrzymania stabilności i powagi w republice.

ŚWIADOMOŚĆ I WYTRWAŁOŚĆ — SKUTECZNY SPOSÓB OPORU

W. Landsbergis. Szkodzi nam skłócenie sił politycznych w samej Radzie Najwyższej. Wydaje mi się, że w większości przypadków dzieje się to z powodu spraw nieistotnych, takich jak redakcyjne poprawki do tekstów dokumentów, styl dyskusji itp. Wiele czasu tracimy na spory, a nie na rzeczowe dyskusje. Odnoszę wrażenie, że najbardziej utrudnia sprawę brak odpowiedzialności. Mówiono tu o dyktaturze większości. Gdyby tak było w rzeczywistości, to dosyć szybko podejmowalibyśmy ustawy. Już sam styl naszej pracy wskazuje na to, że tak nie jest.

Jedną z głównych kwestii w najbliższym okresie są dostawy dla naszego przemysłu, jak też rolnictwa w roku 1991. Przypominam jedynie, że dostawy dla Litwy dotąd nie są przewidziane. Oględnie mówiąc, jest to presja, a mówiąc otwarcie — szantaż z powodu układu związkowego, co oznacza dla nas groźbę klęski gospodarczej. Uważam, że jesteśmy niedostatecznie do tego przygotowani.

Innego rodzaju napięcie polityczne jest związane z obecnością Armii Radzieckiej na Litwie. Wiemy o uchwale Rady Najwyższej Związku Radzieckiego, która zobowiązuje bądź pozwala prezydentowi tego kraju wprowadzić jednolity system porządku prawnego. Utrzymuje on, że się znajdujemy w jego kraju. A więc, dowolnymi środkami może być wprowadzony ten jednolity system ochrony prawa i porządku prawnego. Próby prokuratury jużeśmy widzieli, zostały one udaremnione pokojowymi środkami. Prawdopodobnie może być podjęta próba podziału organów systemu spraw wewnętrznych, czyli milicji. Może być utworzona jakaś milicja Burokewicziusa. To, o czym mówię, ma wyraźny cel stworzenia wewnętrznego konfliktu ustawowego w naszym państwie, któryby prowadził do konfliktu mieszkańców. Być może udałoby się dopiąć tego, aby jedni szli do jednego prokuratora, drudzy do drugiego, jedni do jednej milicji, drudzy — do drugiej, jedni do jednego ministra, inni — do anologicznego przysłanego pełnomocnika. Musimy wiedzieć też i ocenić prowokacyjne stanowisko niektórych samorządów wobec ustaw Republiki Litewskiej oraz pełnomocnictw funkcjonariuszy. Musimy ubolewać, że nie kształtujemy dalszych ustaw samorządowych i nie uchwalamy ich tu.

Rzeczywiście na Litwie i w krajach bałtyckich sytuacja jest stosunkowo stabilna. To być może najbardziej irytuje naszych, że tak powiem, oponentów. W sytuacji tej walki gospodarczej i psychologicznej nie postępujemy tak, jak przysługuje w stanie wojennym. Z boku musimy wyglądać dosyć naiwnie. Nie chcemy kartek, to nieładnie, tak tylko się robi podczas wojny, a na Litwie jest spokój itp. Powstaje więc pytanie, czy mamy tu wyjaśniać stosunki, formułować oświadczenia, czy skutecznie, opierając się na prawo i struktury władzy stawiać opór. Kiedy to czynić? Teraz czy potem? Jak stawiać ten opór?

Dla mnie są bardzo zrozumiałe propozycje w obliczu zagrażającej nam przemocy uspokoić siebie i innych, że żadne starcia Litwie nie zagrażają. Czy słusznie postąpiono 15 czerwca 1940 roku? Być może dałoby się powiedzieć, że postąpiono bardzo słusznie. Inni powiedzą, że postąpiono tak, gdyż nie było jeszcze wiadomo, co będzie dalej. Teraz należy odpowiedzieć zawczasu. Bo tego dnia doprawdy będziemy znów zdeterminowani będziemy, być może, zachowywać się żywiołowo. Nie wiadomo jednak, czy żywiołowe zachowanie się nie będzie takie, jak w latach powojennych? Być może dla kogoś są to abstrakcje, ale ja powiem, że świadomość i wytrwałość to są rzeczy jedyne. Jeśli erozja w dalszym ciągu będzie nas paraliżowała, oznacza to, że nasze uświadomienie było niedostateczne. Chęć machnąć ręką, porzucić to wszystko... Co porzucić? Czy nie nasz kraj, w imię którego tu przyszliśmy? Za nim tu jesteśmy, gdybyśmy byli mocni, to byśmy mieli skuteczny sposób oporu, nie należałoby mówić o jakimkolwiek oporze żywiołowym — sile wobec siły. Być może i mieszkańcy Litwy zaufaliby nam.

Przygotowała
Jadwiga BIELAWSKA

39

7 DNI W ZWIERCIADLE PRASY LITEWSKIEJ

Ubiegły tydzień w prasie Litwy dominowała tematyka dotycząca życia politycznego i gospodarczego republiki. Nic w tym dziwnego, są to bowiem sprawy najbardziej nurtujące w dniu dzisiejszym społeczeństwo. Nadal znajdujemy się na skrzyżowaniu różnorodnych nieraz zaskakujących wydarzeń, opinii dziennikarskich, czy działaczy tej lub innej orientacji politycznej. Niektóre z nich, naszym zdaniem, mogą zainteresować również naszego Czytelnika. Nie zabrakowało też w tym tygodniu w prasie litewskojęzycznej spojrzeń na tematykę polską, na którą również zwracamy uwagę, bez komentarzy.

TIESA

Polecamy uwadze fragment artykułu Wandy Boguszlene, „W burze niepokoju..." (nr 263 z 5 grudnia).

„Pewnego razu w niedzielę, po spędzeniu niemal całego dnia przed telewizorem, odczułam większy niepokój z powodu opustoszałych sklepów. Pomyślałam sobie, że dziś człowiek musi chronić się przed szkodliwym wpływem informacji. Ale gdzie się podzieniesz? Atmosfera emocji jest tak silna, że się nie poddaje analizie umysłu. Wszyscy należymy do społeczeństwa, w którym dowolne dyskusje czy spory były niemożliwe, przynajmniej szaremu człowiekowi. Tyle lat podążaliśmy wspólną drogą przemocy w przyszłość, a gdy się okazało, że ta droga prowadzi do nikąd, zaczęliśmy gorączkowo szukać własnej. I tylko teraz, gdy spory nasze dochodzą do absurdu, gdy zaczęliśmy zmagać się, ujrzeliśmy jak bardzo brakuje nam rozsądku.

Spójrzmy na ten okres, gdy się rozpoczęło atakowanie rządu. Ażeby nie wzbudzić dwuznacznych emocji, nie przypomnę, od czego on się rozpoczął, ale tym razem na arenie się ukazał A. Terleckas. Niejednokrotnie oglądałam w Parlamencie, jak dumnie kroczył korytarzami, jak mógł w każdej chwili wejść do sali posiedzeń i wręczyć deputowanym dowolne swoje wydrukowane myśli. A tymczasem jego ludzie „pracują" na ulicach — jak mogą atakują K. Prunskiene i jej gabinet.

Od tego czasu minęło kilka miesięcy. Gorliwi zwolennicy A. Terleckasa i „jedinstwiennicy" ramię przy ramieniu stanęli w walce przeciwko premierowi. I jeszcze. Zauważmy: gdy kierownictwo Rady Najwyższej i merostwo stolicy zwraca się do ludzi z prośbą o zachowanie spokoju podczas świąt radzieckich i ignorowanie ich, A. Terleckas zawsze zachowuje się przeciwnie. A więc jest on patriotą, prowadzi ludzi do walki o Niepodległość, a głowa państwa — nie...

Niedawno podała się do dymisji M. Thatcher. Widzieliśmy, jak ludzie z szacunkiem nieśli i składali kwiaty na chodniku przed domem „Żelaznej lady". Pomyślałam sobie, że przyjdzie (musi przyjść!) czas, gdy schylimy czoła przed ofiarnością i wytrwałością K. Prunskiene. Prawda niczym wiosenny kiełek przebija się i przez cement..."

Эхо Литвы

List do redakcji, zamieszczony w nr 250 pt. „Nie skarżymy się, lecz jesteśmy zaskoczeni" drukujemy prawie w całości bez zbędnych komentarzy, jedynie solidaryzując się z autorami, którymi są byli frontowcy A. Iwanow i P. Franko.

„Zastrzegamy z miejsca: nie jest to skarga, lecz krzyk duszy skonsternowanych starców, którzy szcziwie, jak to zawsze uważaliśmy, przeżyli bardzo ciężkie życie. Trudne dzieciństwo, przekreślona przez wojnę młodość, kolejna utrata iluzji, powojenne spustoszenie i ruina, niski poziom życia z nieustannymi kolejkami, i ciągły niedosyt najpotrzebniejszych, najbardziej niezbędnych rzeczy, nie mówiąc już o uwłaczaniu godności ludzkiej, braku sprawiedliwości społecznej i ochrony. Nigdy jednak w żadnych okolicznościach nie opuszczaliśmy rąk zdając sobie sprawę z odpowiedzialności wobec dzieci i wnuków...

Wśród trudów i trosc niespostrzeżenie nadeszła starość. Frontowcy zostali emerytami, babciami i dziadkami. Zasługą młodych, którzy przy całym napięciu, jakiwych i przemysłowych, jest to, że potrafili znaleźć możliwość udzielenia byłym frontowcom pewnych, powiedzmy szczerze, nieznacznych ulg. Główna ich wartość polegała na tym, że działy zamówień zwalniały starców od kolejek. Dwa razy miesięcznie mogliśmy bez kłopotu nabyć elementarne artykuły żywnościowe (mięso, drób, dziesiątek jaj, pół kilograma wędzonej kiełbasy, majonez). Należy zauważyć, że w 1990 r. z miesiąca na miesiąc wybór stawał się coraz skromniejszy. Oczywiście, narzekaliśmy z tego powodu, wiedząc jednak o pogorszeniu się sytuacji gospodarczej rozumieliśmy, że ograniczenia są nieuchronne.

I oto nagle oświadczono nam, że od 1 grudnia działy zamówień będą obsługiwały jedynie inwalidów pierwszej i drugiej grupy. Byli frontowcy, jak się mówi, pozostali na ogólnych zasadach. Tak postanowiła sesja Wileńskiej Rady Miejskiej. Sądzić należy, że każdy z jej deputowanych na wzmiankę o miłosierdziu, oświadczył, że jest jego gorącym zwolennikiem. Ale jak wynika — w sposób abstrakcyjny, bezosobowy. Notabene wśród 600 tysięcy wilnian jest zaledwie 1,2 proc. weteranów Wielkiej Wojny Narodowej...

Życie zahartowało nas dostatecznie i dodatkowe trudności życiowe, które obojętnie, a może nawet umyślnie, zwalili na nasze zmęczone barki deputowani, nie zmuszą frontowców do pochylenia głowy w pokorze. Że nastrój zepsuty, że się odbije na zdrowiu — to wiadomo! Ale co to obchodzi ludzi, którym szkoda czasu, aby pomyśleć o tym, że starość jest nieuchronna dla każdego, kto przyszedł na ten świat..."

LIETUVOS rytas

Rzut oka na problemy Litwy Wschodniej Gintare Adomaityte, dziennikarki litewskiej w pewnym sencie specjalizującej się w tej tematyce, wart jest również uwagi. Wnioski, rzecz jasna, zostawimy wysnuć czytelnikom. Cytujemy w ślad za dziennikiem z dn. 7 grudnia

„Zbliża się doniosła chwila. Bodajże najważniejsza: komisja państwowa pod przewodnictwem wicepremiera R. Ozolasa przyznała, że Litwie Wschodniej w istocie było dane mniej. Przyznała też coś innego: nawet z tego małego nie wszystko wykorzystano. Jak i dlaczego — rozumiemy. Grzechy ówczesnego rządu niech pozostaną na jego sumieniu. Komisja proponuje dać więcej — zarówno w roku przyszłym jak i przez wiele lat następnych. Dokumenty są już przygotowane i po dokonaniu pewnej korekty zostaną opublikowane. Ach, panowie ideolodzy z okolic Wilna. Obserwuję wasze poczynania i wiem, że energii wam nie brak. Czy skierujecie ją na budownictwo, skomplikowane budownictwo w obecnych skomplikowanych czasach? Czy się doczekacie oklasków swych wyborców nie tylko za dziarskie przemówienia na którymś z zebrań, lecz i przemówienie, wygłoszone podczas otwarcia nowego szpitala? Szpitala, czy szkoły, a może domu kultury? I jeszcze, czy pojmie cała Litwa, że szpital ten buduje się nie dla tego czy innego lidera, lecz biednego człeczyny ze wsi tak odległej, że do Solecznik trudno się dobrać. Nie mówmy, nigdy nie mówmy: Niech te Soleczniki wraz ze swymi problemami wynoszą się precz z Litwy — na Białoruś. Nieco dalej za Solecznikami, już na Białorusi są litewskie wsie i Litwini. Nie nasi. Obcięta, oskubana jest ta Litwa. I myśmy sami jesteśmy tak oskubani, że niczym ci żebracy — rozglądamy się tylko, kto, ile i czego do której kieszeni włożył. Chroniąc Soleczniki, starajmy się pozyskać sobie rejon wileński. Miasto jest tak bardzo związane z okolicznymi wsiami, że jedni bez drugich nie przeżyjemy. Nigdy.

Tyle o zwykłych ludziach. O nich i dla nich. Nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni. Ludziom niezwykłym ze statusem deputowanego chcę przedstawić propozycję członka komisji państwowej Arunasa Eigirdasa: złożyć przysięgę. Złożyć przysięgę Republice Litewskiej, taką i w ten sposób aby Litwa uwierzyła: oni są po naszej stronie. Tylko... obawiam się, że nawet moi koledzy, nawet i sami deputowani będą kpić z tej przysięgi nie mniej niż wtedy, gdy do jej złożenia stanęli ministrowie. Ironia — to najlepsza samoobrona".

RESPUBLIKA

* W numerze z 5 grudnia Z. Kaczanauskas przytacza wypowiedzi kompetentnych ludzi różnych branż. Dotyczą one możliwości produkcyjnych litewskiego przemysłu, bardzo zresztą ograniczonych, jest mowa o groźbie znacznej podwyżki cen. Na zakończenie publikacji „Produkcja w dół — ceny w górę" autor konkluduje: „Cóż, będziemy musieli pogodzić się z myślą, że wszystkiego będzie mniej. A przy tym jakie ceny! Słuchając tego, szczerze mówiąc, pomyślałem sobie — pisze autor, że nasi deputowani są jak dzieci, bawiące się w pięknym pałacu i nie widzące tego, co się dzieje na ulicy. Czegoż warte są te wszystkie ustawy o podatkach, skoro człowiek zarabiający nawet i pięćset rubli z trudem wiązać będzie koniec z końcem? Pieniądz coraz bardziej traci wartość. Wkrótce stopnieją długo i uciążliwie gromadzone przez ludzi oszczędności. A tymczasem na posiedzeniach wiele hałasu o nic".

* Z wywiadu, udzielonego „R" przez stałego przedstawiciela rządu Republiki Litewskiej w Moskwie E. Biczkauskasa:

...„Czekają nas ciężkie dni zarówno do 17 grudnia, jak i podczas zjazdu deputowanych ludowych ZSRR. Musimy i my zastanowić się nad sprawą udziału w nim. Jeśli zignorujemy, to w moim przekonaniu, postąpimy niemądrze. Uczestniczyć w zjeździe jako jedna z delegacji również nie możemy. Należy jednak wydelegować kogoś, może nawet z przemówieniem. Nie memorandum czy deklarację odczytać, gdyż to się spotka z odwrotną reakcją. Dostatecznie znając kontyngent zjazdu, należy wystąpić zwyczajnie i tak, aby to było do przyjęcia...

Nasza polityka nie jest dość elastyczna. Krążymy w kółko po podwórzu więziennym i krzyczymy, że jesteśmy wolni. Nie zastanawiając się nad tym, że trzeba jeszcze dobrze polawirować, aby wyjść z tego więzienia".

* Wiceminister zdrowia Litwy A. Blażys zaproponował „R" opublikowanie dwóch listów od lekarzy zagranicznych. Czyni to w nadziei, że się zmniejszy potok próśb, który popłynął wraz z uchwaleniem aktu 11 marca, gdy wielu naszych chorych śpieszy do ministerstwa z prośbą o skierowanie na zagraniczną kurację. Wiceminister powiedział: „Społeczeństwo litewskie musi zrozumieć, że nikogo nie możemy wysyłać za granicę, bo nie mamy waluty, a jak z listów (opublikowanych w „Respublice") wynika, bezinteresowna pomoc lekarska za granicą nie jest popularna. Litwa powinna zadecydować, jak ma wykorzystać swą znikomą walutę, którą niekiedy i my dysponujemy — wysyłać jednego chorego na operację, czy też nabyć leki, sprzęt leczniczy dla wszystkich".

* W piątkowym numerze R. Jarmalawiczius pisze, że od 30 listopada na przejściu granicznym w Łazdijai pracują już etatowi celnicy Departamentu Ceł Litwy. Przez różnego rodzaju filtry z 80 chętnych zdołało przejść zaledwie trzynastu. ...„Teraz z nimi już trudniej jest dyskutować, bo oprócz opasek mają też legitymację, broni ich prawo. Wreszcie celnicy mogą już skonfiskować zabronione towary (skupić na razie nie), a nawet wymierzyć karę — od 500 do 1000 rubli. Sami jak na razie zarabiają przeciętnie 325—350 rubli plus 50-procentowa premia. Myśli się jeszcze o 30 procentach dodatku od skonfiskowanych towarów. Zastępca głównego celnika republiki W. Walickas powiedział, że duże pobory mogą powstrzymać przed pokusą brania łapówek"...

Gimtasis krastas

* Redaktor naczelny tygodnika A. Czekuolis w artykule wstępnym pisze: „Gdy się słyszy rozmowy na temat odrodzenia naszego wojska i mgliste obietnice wyposażenia go w broń — czy się nie nasuwa podejrzenie, że chcą mechanicznie powtórzyć wyczyn z lat 1918—1920? Pięknie, ale sytuacja dziś jest inna. SA (Sowiecka Armia) nie jest, jak ongiś, rozproszona na oddziały na wpół partyzanckie... SA jest wewnątrz Litwy i w dowolnej chwili trzykrotnie mogą wzrosnąć jej szeregi. Wyjeździła ona nasze drogi, ma adresy, sieć tajnych i jawnych kolaborantów. A więc nasza taktyka ma być inna, nowoczesna...

Silna policja na pograniczu i wewnątrz — owszem. Silne, mobilne oddziały dla odparcia prób zajęcia gmachów, przedsiębiorstw, banków — owszem. Całkowite zwycięstwo odniesiemy jednak dopiero wtedy, gdy się nauczymy stawiania oporu bez użycia siły i gdy zabierze się do tego cały naród, przede wszystkim młodzież. W ten sposób zwyciężyły Indie, Murzyni z USA, Polska..."

* Walerijus Czekmonas w artykule pt. „Czerwony polonez" porusza sprawy Polaków Wileńszczyzny niejednokrotnie już wałkowane na łamach prasy. Ten sam temat tego samego autora o wiele szerszym wydaniu ukazał się też w tygodniku „Pozicija". Nie mogąc sobie pozwolić na taką hojność łamów ograniczymy się do poszczególnych fragmentów.

Pozicija

A więc w artykule „Litwa Południowo-Wschodnia" z podtytułem „Spojrzenie w przyszłość" prof. W. Czekmonas m.in. pisze:

...„Pod względem językowym współcześni litewscy Polacy nie są jednolici. Niemal wszyscy oni język polski uważają za ojczysty, ale około 70 proc. w domu nie mówi po polsku"...

...„Trudno nie zauważyć, że strategiczną linią autonomistów jest eskalacja żądań. Dziś domagają się oni polskiego uniwersytetu. Jeśli się powie: „Niech będzie taki uniwersytet" — zaczną żądać, aby się znalazł w gmachu starego uniwersytetu, nosił imię Stefana Batorego, aby wykładała w nim wyłącznie polska profesura itp. Litewscy politycy, jak się wydaje, nie są przygotowani do takiej gry i tracą się na każdym kroku"...

Zabiegając naprzód autor pisze: ...„Autonomia polska jest swego rodzaju przyczółkiem dla ekspansji Polski nie tylko na Litwie, lecz i na Wschodzie. Co by nie mówili politycy współczesnej Polski, albo oni sami, albo ci, którzy po nich przyjdą, obowiązkowo skorzystają z tego przyczółka. Nie należy więc się dziwić, iż w najbliższych miesiącach politycy polscy na Litwie zaczną rozgrywać nie tylko moskiewską, lecz i warszawską kartę. Ta gra już się rozpoczęła..."

Polityczna dalekowzroczność autora sięga jeszcze dalej:

...„Trzeba mieć na względzie, że dawne Niemcy Zachodnie kupując całe państwo — Niemcy Wschodnie — zademonstrowały główny mechanizm polityki ekspansyjnej XXI wieku. Należy oczekiwać, że gdzieś po upływie 15—20 lat Polska pod względem gospodarczym stanie się „kieszonkowym" państwem Niemiec. Toteż uważam, że kluczem do naszych stosunków z Polską są Niemcy. Zwłaszcza że mają na Litwie interesy historyczne. Nie należy zapominać o tym konstruując trzon polityki zagranicznej Litwy".

VILNIAUS LAIKRAŠTIS

„Litwini — Żydzi: ciągle półgębkiem" — ten wymowny tytuł dał A. Imbrasas swemu wywiadowi z przybyłym do Litwy Dani'em Bliudz'em — przedstawicielem w Litwie „Sohnutu" — światowej organizacji syjonistycznej. Organizacja ta, zajmująca się sprawami Żydów świata w szerokim aspekcie, ma swe przedstawicielstwa w różnych miastach ZSRR, a pierwsze z nich powstało właśnie w Wilnie. D. Bliudz jest absolwentem wydziału prawa Uniwersytetu Wileńskiego, w 1971 r. wyemigrował do Izraela, a obecnie jest w „Sohnucie" kierownikiem działu, kurującego Europę Wschodnią i ZSRR. Oto fragment jego wywiadu:

„Zaszokowany byłem przeczytanym artykułem, gdzie się składa hołd ludziom, którzy jeszcze przed przyjściem Niemców wywozili do lasów i rozstrzelivali tysiące niewinnych Żydów. Usprawiedliwienia tu być nie może. Jeśli chodzi o ten okres w rozwoju stosunków między Litwą a ZSRR doskonale rozumiem oburzenie postępowaniem osób narodowości żydowskiej, które przyczyniły się do sowietyzacji Litwy. Ale mścić całemu narodowi za winy pojedyńczych ludzi — to już barbarzyństwo. Tego rodzaju publikacje są sygnałem dla ludzi, którzy już przeżyli katastrofę drugiej wojny światowej. Sygnałem, że niebezpieczeństwo jest tuż obok"...

W rozmowie z D. Bliudz'em A. Imbrasas tłumaczy, że „prasa litewska jak na razie raczej omija ten temat. Jest to obawa przed dotykaniem jątrzącej się rany. Niewielu wie, jak tę ranę leczyć". D. Bliudz odpowiada na to: „Jest przykład Niemiec. Nie wszyscy Niemcy rozstrzeliwali Żydów, a jednak Adenauer ważył się powiedzieć: zagłada Żydów jest historycznym błędem narodu niemieckiego. Wszystko stanęło na swoje miejsce. A na Litwie mówi się półgębkiem"...

STAN EKOLOGICZNY WILEŃSZCZYZNY

SAMOBÓJSTWO NA RATY

Niegdyś był to uroczy zakątek Wileńszczyzny. Na brzegu wartkiej Waki zieleniały łąki, nie sposób było oderwać oka od niepowtarzalnych okolic. Wszystkiemu jednak nadszedł kres. Ostatnio redakcja otrzymała list, przepojony goryczą i oburzeniem:

„Kto i kiedy rozpoczął budownictwo przemysłowe w tym niegdyś pięknym zakątku obok Wileńskiej Wyższej Szkoły Rolniczej, nie wiem. Los tak jednak zrządził, że ostatnio tu pracuję i każdego dnia mój wzrok razi barbarzyńskie niszczenie przyrody w tej mikroklimatycznej dolinie. Pamiętam w dzieciństwie przejeżdżałem konikiem przez Wakę i nadziwić się nie mogłem piękności pól i łąk. Dziś pędzą tu samochody z wapnem, cementem, metalem itp. Kurz unosi się tumanem, a przecież tuż przy drodze rozmieszczone jest przedszkole i żłobek. Waka „martwej" wody płynie w morską dal...".

Co tam mówić, smutny widok nakreślił autor listu. Ale obraz ten zgodny jest z rzeczywistością. „Gospodarzem" terytorium jest Wileńska Wyspecjalizowana Kolumna Zmechanizowana (naczelnik W. Gintautas). Słowo „gospodarz" nieprzypadkowo ujęto w cudzysłów, czyż można bowiem tym mianem nazwać człowieka lub zespół, który tak potwornie zaniedbał miejsce swej pracy i zamieszkania?

Na kwitnącej niegdyś polanie, za wysokim ogrodzeniem stanęły liczne budynki, przy których widnieją bezładnie porozrzucane stosy cegieł, waty szklanej. Z betonowego pojemnika wycieka jakiś roztwór, a po nim jeżdżą samochody. Ogrodzona przestrzeń jest zanieczyszczona, zaniedbana. Ten smutny widok pogłębia też to, że pod dachem przedsiębiorstwa wiją sobie gniazda inne biura, firmy, oddziały, które również nie dbają o otoczenie.

Obok powstał cały kwartał domów mieszkalnych, który również nie jest ozdobą okolicy. Mieszkają tu ludzie zatrudnieni w budownictwie. Darmo jednak będziemy szukać wokół domów, na podwórzach pięknie urządzonych placyków gier dla dzieci, rabatek, drzew czy krzewów dekoracyjnych. Po prostu — tego nie ma. Po zapoznaniu się z terenem produkcyjnym i osiedlem, powstaje wrażenie, że pracują tu i mieszkają nie gospodarze, lecz czasowi lokatorzy. Powiedziałem, między innymi, o tym jednemu rdzennemu mieszkańcowi.

— A oni i są tymczasowi — zgodził się ze mną — kierownictwo wsiada do personalnych wołg i po pracy wraca do Wilna, gdzie ma wygodne mieszkanie. A lokatorów tych domów porządek nie obchodzi. Wielu z nich pochodzi z miasta, cóż im nasze piękno?

To jednak co się stało z przyrodą w Wojdatach, to dopiero początki. Reszta — po drugiej stronie Waki, w tej samej gminie wojdackiej w pobliżu osiedla Pogiry.

Rada Ministrów Litewskiej SRR przydzieliła tu swego czasu 200 ha ziemi pod wyrobisko dla Wileńskiego Zjednoczenia Wyrobów Krzemowych. Wyrobisko to jest miejscem, z którego się czerpie żwir i piasek. Zdawałoby się, nie może być mowy o zanieczyszczeniu środowiska. Tymczasem niczym za skinieniem czarodziejskiej różdżki wyrosły tu warsztaty remontu koparek i innego sprzętu, przechowalnie oleju i paliwa, kotłownia. Wszystko to dymi, zanieczyszcza i przesyca powietrze fetorem. Zjawiły się też cysterny, z których płyną całe rzeki produktów ropy naftowej. Nie koniec na tym. Zjednoczenie Wyrobów Krzemowych samowolnie urządziło w tym malowniczym niegdyś zakątku wysypisko własnych odpadów — waty mineralnej. Powstała cała sztuczna góra, na którą zwalono według obliczeń specjalistów rejonu wileńskiego 200 tysięcy ton trujących odpadów. Inspekcja ds. Ochrony Przyrody, między inymi, 4 grudnia ub.r. ukarała mandatem zastępcę głównego inżyniera zjednoczenia S. Merkysa, odpowiedzialnego za stan ekologiczny odkrywki. Sytuacja jednak się nie polepszyła. Nadal zwożono watę, cuchnące kałuże paliwa w dalszym ciągu wsiąkały w glebę. Wówczas lekarz sanitarny rejonu W. Butkewiczius i inspektor ochrony przyrody J. Sagatawiczius zarządzili likwidację wysypiska. Ale, niestety, istnieje ono nadal.

Sytuacja jest naprawdę groźna. Chodzi o to, że w pobliżu urządzono ujęcia wody pitnej, w którą zaopatruje się mieszkańców jednej z dzielnic wileńskich. Na dobę pobiera się z niego 100 tys. m³ czystej wody pitnej. Czystej na razie. Powstało bowiem realne zagrożenie, że fenol, formaldehyd i inne trujące i niebezpieczne dla zdrowia substancje zawarte w odpadach waty mineralnej przesączą się przez glebę i trafią do niej. Nieprzypadkowo więc Departament ds. Ochrony Środowiska republiki wszczął alarm. W październiku br. dyrektor departamentu na region wileński J. Dartautas zebrał wszystkich zainteresowanych i odpowiedzialnych za ten fatalny stan rzeczy na naradę, na której kierownictwo Zjednoczenia Wyrobów Krzemowych zobowiązało się w trybie pilnym zmienić technologię produkcji waty mineralnej, zaprzestać wyrzucania odpadów na wysypisko, przygotować wszystko do jego utylizacji. Słowem, jak zwykle, na razie, na papierze. A w rzeczy samej? Inspektor J. Sagatawiczius twierdzi, że w Pogirach góra waty rośnie nadal...

Miasto w dalszym ciągu niszczy otaczającą je przyrodę. Sądzić należy, że Czytelnik wyciągnie wnioski z przytoczonych faktów, jako że opisany stan rzeczy jest swego rodzaju zawczasu zaplanowanym samobójstwem.

Nikołaj NIEZAMOW,
kor. „Kuriera Wileńskiego"

Z poczty REDAKCJI

CIĄGLE TE... — AKT WA...MU

W „K. W." (27 listopada br.) w publikacji „Akt wandalizmu nie powinien się powtórzyć" — wicepremier RL R. Ozolas w oświadczeniu dla służby informacyjnej rządu stwierdza: „Związek Polaków na Litwie oraz przedstawiciele Klubu Armii Krajowej przyznali się, że tablice pamiątkowe rozpoczęto wznosić bez zezwolenia Inspekcji ds. Spuścizny Kulturalnej oraz Wileńskiej Kurii Arcybiskupiej".

Czy naprawdę musimy prosić o pozwolenie na upamiętnienie grobów poległych Polaków na Wileńszczyźnie? Zginęli za wolność własnej ziemi i tu są pochowani. Gdy walczyli z faszystami i ich sługusami o jej wolność nie prosili nikogo o pozwolenie, walczyli i ginęli bez ich zgody.

Co dotyczy Kalwarii Wileńskiej, zniszczyli ją nie jacyś tam dywersanci z Moskwy, wszyscy wiemy, że wszelkie akty wandalizmu poprzednio były również dokonywane i właściwie nikt nie był pociągany do odpowiedzialności. A obecnie, co się zmieniło, czyżby nie te same zakusy? Kto z barbarzyńców został ukarany za wybicie szyb w polskich szkołach, dewastowanie pomników na

ASEKURACJA

PIES — NASZ PRZYJACIEL

Tak się już złożyło, że pies wśród innych zwierząt stał się najbardziej oddanym i wiernym przyjacielem człowieka. Niektórzy nie wyobrażają sobie życia bez psa i głęboko przeżywają jego utratę. Najwięcej psów ginie w wyniku chorób, wiele trafia pod pojazdy, a rasowe bywają często wykradane...

W interesach więc właścicieli psów od sierpnia br. wprowadzono dobrowolne ubezpieczenie psów rasowych. Można ubezpieczyć zdrowe psy w wieku od 6 miesięcy do 10 lat, przekładając jednocześnie zaświadczenie z klubu lub stowarzyszenia hodowli psów, w którym mają być wskazane numer rejestracyjny, rasa, imię, kolor, wycena itd.

Właściciel może ubezpieczyć psa na każdą sumę, nie większą jednak niż 1500 rubli. Umowę sporządza się tylko na rok. Wpłata asekuracyjna nie jest wysoka, stanowi od 6 do 8 proc. od sumy ubezpieczeniowej.

Warunki asekuracji zakładają, że większą wpłatę można wnieść nie od razu, lecz podzielić ją na dwa razy. Są przewidziane pewne ulgi. Np. właścicielowi, który umowę o ubezpieczeniu psa sporządzał przez trzy i więcej lat i któremu nie była wypłacana suma ubezpieczeniowa, przy sporządzaniu umowy ponownej zmniejsza się wpłatę od 10 do 20 proc.

W przypadku utraty psa sumę ubezpieczeniową wypłaca ta inspekcja ubezpieczeniowa, która sporządziła umowę i ma ona być wypłacona w ciągu 7 dni.

Mój najlepszy przyjaciel. Fot. CAF

Ubezpieczenie psów rasowych stanie się na pewno popularne, ponieważ ich właściciele już od dawna życzyli sobie takiej usługi.

Marijona MALAKAUSKIENE,
inspektorka Zarządu Głównego Ubezpieczeń Społecznych Litwy

POSZUKUJĄ

Poszukuję mego ojca, który przebywał w latach 1940—1945 w Mickunach niedaleko Nowej Wilejki. Nazywał się Władysław Prokopczynka, ur. w 1918 r. Więcej wiadomości o nim, niestety, nie posiadam.

Bardzo proszę serdecznie jego znajomych lub kolegów o jakieś wiadomości o nim.

Szanowni Czytelnicy! Jeżeli komuś są znane późniejsze losy Władysława Prokopczynka, prosimy uprzejmie listy kierować **na adres redakcji „Kuriera Wileńskiego".**

* * *

Przed wojną uczyłam się wraz z innymi koleżankami w Szkole Rolniczej w Rożance w powiecie Szczuczynie Nowogródzkim. Wojna 1939 r. rozłączyła nas z niektórymi na zawsze. Wierzę jednak, że wielu za pośrednictwem „Kuriera Wileńskiego" da mi się jeszcze odszukać, tym bardziej, że większość z nich pochodziło z terenów obecnej Białorusi i Wileńszczyzny.

Listy proszę kierować: **Smolnicka Franciszka, (panieńskie Mickiewicz), ul. Mokuszyńskiego 22, 20-440, Lublin, Polska.**

* * *

Proszę o pomoc w odszukaniu Stanisławy i Antoniego Stankiewiczów, zamieszkałych prawdopodobnie w Oszmianie — Gienkowszczyźnie. Bliższy adres nieznany, a na powyższe pisane listy pozostają bez odpowiedzi.

Wiadomości proszę kierować pod adresem: **Osińska Stefania, 77-400 Złotów, ul. Dworzacka 7, Polska.**

* * *

Obywatelka zamieszkała w RFN poszukuje Eugenii Minkowskiej, która do wojny mieszkała w Wilnie przy ul. Świętej lub Św. Ducha. Wszystkich, którym są znane bliższe losy E. Minkowskiej lub jej rodziny prosimy uprzejmie **napisać lub podzwonić do „Kuriera Wileńskiego": tel: 42-69-65.**

* * *

Zwracam się z uprzejmą prośbą o pomoc w odnalezieniu rodziny mojej matki pozostawionej w okolicach Wilna. Matka, z domu Barszczewska, urodziła się w Holszanach koło Remikiszek 24 grudnia 1912 roku. Miała dwóch braci i siostrę. Jeden z braci Stanisław Barszczewski wyjechał przed wojną do Stanów Zjednoczonych, a drugi Antoni Barszczewski urodzony w Holszanach pozostał na miejscu. Mam gorącą prośbę, może te dane dopomogą w odnalezieniu mojej rodziny po matce.

Mój adres: Świątek Wiktor, 76-200 Słupsk, ul. Królowej Jadwigi 4/2.

* * *

Od lat poszukuję swej rodziny, która zamieszkiwała w Wiszniewie bądź w Oszmianie.

Dziadek mój nazywał się Władysław Bittel, a babcia Jadwiga Jurewicz. Jest to jedyna informacja, jaką posiadam.

Zwracam się z serdeczną prośbą o pomoc lub jakąkolwiek informację. **Andrzej Szymo...** plac Chopina 1/7, 59-220 Legnica

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

Pragną korespondować

Włodzimierz Lipiński — lat 61 z żoną Jadwigą, chętnie będą wymieniali przyjacielską korespondencję. Zainteresowania: filatelistyka, ekslibrisy. Znają język polski i niemiecki. Polska, 87-300 Brodnica, ul. 18 Stycznia 35.

Anna Szczecka — lat 30, ma dwie córki w wieku 12 i 10 lat. Polska, 82-500 Kwidzyn, ul. Mickiewicza 21 m. 39.

Mieczysław Lipiński z żoną Aleksandrą, chce nawiązać przyjacielskie kontakty. Polska, 37-200 Przeworsk, ul. Sienkiewicza 28 m. 6.

Wiesława i Edmund Pakulscy — mają po 32 lata. Chętnie nawiążą korespondencję z Polakami. Polska, 10-689 Olsztyn, ul. Stramkowskiej 5 m. 10.

Bożena Danilowicz — lat 30 (mężatka). Chce korespondować z mieszkańcami Wilna lub jego okolic. Polska, 16-300 Augustów, ul. Saperów 13.

Andrzej Bondzio — lat 27 (żonaty). Polska, 08-110 Siedlce, ul. Bema 35.

Stanisław Janowski — lat 44. Kolekcjonuje znaczki pocztowe, widokówki, proporczyki. Polska, 05-100 Nowy Dwór Mazowiecki 1, skrytka pocztowa 81.

JESTEM ROZGORYCZONA

Na wstępie kilka słów na temat Waszej gazety. Czytam ją zawsze z ogromną przyjemnością. Moja rodzina zamieszkała w Wilnie prenumeruje „Kurier Wileński" i po przeczytaniu skrupulatnie składa, a gdy ją odwiedzam, czytam wszystko po kolei, jak leci. Uważam, że zespół redakcji robi dobrą robotę — gazeta jest ciekawa i bardzo ambitna. Mam nadzieję, że ten mój list również zamieścicie, za co z góry dziękuję.

Otóż jestem Polką urodzoną w Wilnie. Obecnie mieszkam w Suwałkach, ale mam wiele sentymentu dla mego rodzinnego miasta. Mam tu liczną rodzinę, którą odwiedziłam po wielu latach i która przyjęła mnie nadzwyczaj serdecznie. Jestem wzruszona i wdzięczna za tę wileńską gościnność. Natomiast traktowaniem nas — Polaków przez obcych ludzi w sklepach i w środkach komunikacji jestem po prostu zdegustowana. Oto przykłady. Chciałam kupić w sklepie jedną jedyną tubkę pasty do zębów, poprosiłam więc o to grzecznie sprzedawczynię. W odpowiedzi sprzedawczyni mnie zasypała gradem słów. Nie wiem co mówiła, bo mówiła po litewsku, ale jej ton nie pozostawiał wątpliwości — były to jakieś impertynencje. Pasty nie otrzymałam, ale nie próbowałam dyskutować. Podziękowałam i wyszłam.

Następny przykry incydent wydarzył się w trolejbusie. Poprosiłam sympatyczną panienkę o skasowanie biletu. I wówczas na oko sympatyczna młoda osoba zaczęła wręcz krzyczeć, że „przyjeżdżają tu takie i wszystko wykupują, i jeszcze miejsce w trolejbusie zajmują!..". Do tej tyrady dołączyli się inni pasażerowie. Musiałam wysiąść w obawie, że zostanę zlinczowana.

W domu towarowym przy stoisku z pasmanterią poprosiłam o sprzedanie mi reklamówki i znów odeszłam z kwitkiem odprowadzana nieżyczliwym komentarzem. Podobnych sytuacji było jeszcze kilka, ale przykro mi dalej snuć te wspomnienia. Chciałabym wiedzieć, dlaczego traktuje się nas w Wilnie w taki sposób? Wszak mamy tu rodziny, które chcemy od czasu do czasu odwiedzać, poza tym Wilno dla wielu Polaków jest miastem ich dzieciństwa lub młodości, tęsknimy do tego miasta. Ale nie możemy czuć się tu dobrze, gdyż sam dźwięk polskiej mowy budzi rozdrażnienie, a czasem nawet agresję otoczenia.

A przecież Polskę odwiedza wielu Litwinów, na Suwalszczyźnie wielu mieszka na stałe i nie są oni traktowani gorzej od nas samych. Goście kupują u nas co chcą, bez ograniczeń i co chcą sprzedają. Na bazarach tu i tam słyszy się język litewski, lecz nikt z tego powodu nie wszczyna awantur.

Traktowanie gości — dobre lub złe świadczy o kulturze narodu. My, Polacy, jesteśmy dumni, że goście z całego świata zachwycają się polską gościnnością. Ja natomiast wyjechałam z Wilna rozgoryczona wrogim traktowaniem.

Nie zrezygnuję z odwiedzania Wilna, ale na pewno już nigdy nie zapomnę zabrać ze sobą pasty lub szczotki do zębów, bo już wiem, że tego tu nie dostanę. Nigdy też nie zapomnę o „grzeczności" Litwinów i nie omieszkam uprzedzić o niej wybierających się do Wilna rodaków.

Z poważaniem

rozgoryczona **Irena**
(nazwisko i adres znane redakcji)

JESTEM OMIERZU

nego artykułu „Ratujemy cmentarz w Żytomierzu" z „Kuriera Wileńskiego". Byłbym również zobowiązany, gdyby był Pan tak uprzejmy i skontaktował mnie z ludźmi, którzy opiekują się cmentarzem. Do Polski jeżdżę ostatnio często — raz na dwa miesiące, nie wykluczone, że przy okazji wybiorę się na Ukrainę.

Serdecznie pozdrawiam Redakcję i z góry dziękuję.

J. A. DĄBROWSKI,
Nowy Jork

OD REDAKCJI: Dziękujemy naszemu Rodakowi z USA za list. Pański adres przekazaliśmy do Żytomierskiego Oddziału Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego na Ukrainie. Wysyłamy również do USA egzemplarz „Kuriera Wileńskiego" i adres Stowarzyszenia.

ZWRACA SI
KLUB „WA

Szanowna Redakcjo! Zwraca się do Was klub „Warszawa" z Ługańska. Członkami naszego klubu są Polacy oraz przedstawiciele innych narodowości zamieszkali na terenie obwodu ługańskiego (Ukraina). Ludzie ci pragną wnosić swój wkład w zacieśnienie polsko-ukraińskiej przyjaźni. Klub nasz organizuje różne imprezy. Na przykład, 20—28 lipca zorganizowaliśmy w Ługańsku Tydzień Polskiej Książki. Szkoda tylko, że książek było bardzo mało i, niestety, nie doczekaliśmy się żadnego gościa z Polski.

Klub „Warszawa" co roku prowadzi kurs języka polskiego, ale mamy duże trudności z podręcznikami. W naszym mieście ich po prostu nie ma w sprzedaży. W ogóle sytuacja z polskimi książkami ostatnio bardzo się pogorszyła. Trudno też o polską prasę, w kioskach jej nie ma, a koszty rocznej prenumeraty przewyższają moż-

Plenum KC KPZR

10 grudnia 1990 r. rozpoczęło się plenum Komitetu Centralnego KPZR. W komunikacie informacyjnym o plenum, nadanym przez TASS, mówi się, że do omówienia na plenum zgłoszono następujące kwestie:

1. Koncepcja układu związkowego i zadania organizacji partyjnej.

2. Zagadnienia pracy praktycznej KC.

W plenum uczestniczą też członkowie Centralnej Komisji Kontroli KPZR, pierwsi sekretarze partii komunistycznych republik, krajów, obwodów i okręgów, nie wchodzących w skład organów centralnych KPZR, deputowani ludowi ZSRR, reprezentujący Partię Komunistyczną, redaktorzy partyjnych gazet i czasopism, przedstawiciele niektórych resortów i instytucji.

Na długiej liście przemawiających w pierwszym dniu plenum figurują też M. Burokewiczius — pierwszy sekretarz KPL (KPZR) oraz frezer litewskiego Zjednoczenia Produkcyjnego „Sigma" S. Toliautas.

W komunikacie informacyjnym podaje się, że przemawiał sekretarz generalny KC KPZR M. Gorbaczow i że 11 grudnia plenum kontynuować będzie obrady.

(ELTA)

W rządzie Republiki Litewskiej

Rząd Republiki Litewskiej realizując uchwałę nr 1-605 Rady Najwyższej Republiki Litewskiej z 25 września 1990 r. o rejestrze przedsiębiorstw Republiki Litewskiej i z myślą o stworzeniu warunków do szybszego kształtowania kapitału akcyjnego 26 listopada podjął uchwałę nr 358, w której aprobuje propozycje ministerstw, departamentów, zarządów miast i rejonów zreorganizowania (zlikwidowania) istniejących zjednoczeń produkcyjnych i przedsiębiorstw państwowych, przedsiębiorstw państwowych z filiami (według przygotowanych spisów, z którymi zapoznawane są zainteresowane instytucje i przedsiębiorstwa).

Ministerstwom, departamentom, zarządom miast i rejonów zlecono zreorganizowanie (zlikwidowanie) zjednoczeń produkcyjnych, znajdujących się w sferze ich regulacji według stanu działalności gospodarczo-finansowej z 1 października 1990 r. oraz pełnienie innych funkcji założycielskich, rozstrzyganie kolizji z powodu reorganizacji (likwidacji) zjednoczeń oraz ciągłości produkcyjno-spółdzielczych i innych umownych więzi, na prośbę przedsiębiorstw zmieniać skład i nazwy przedsiębiorstw, wskazanych w załączonych spisach.

Ustalono, że reorganizowane (likwidowane) zjednoczenia produkcyjne sporządzają buchalteryjne sprawozdania zbiórcze według wyników pracy w 1990 r. i za rok 1990 w ustalonym trybie rozliczają się z budżetem. Na bazie zjednoczeń powstałe przedsiębiorstwa państwowe samodzielnie rozliczają się z budżetem od roku 1991.

(ELTA)

Konferencja na UW

Pod koniec ubiegłego tygodnia na Uniwerytecie Wileńskim odbyła się konferencja-seminarium „Litewsko-szwedzkie więzi: historia, współczesność, perspektywy". Naukowcy omówili szeroko dzieje kontaktów obu narodów w historycznym aspekcie od ich powstania do dni dzisiejszych i współpracy na przyszłość.

„Ostatnie pieśni litewskie" — tak nazwał swój ostatni raport z niepodległej Litwy w 1940 roku konsul szwedzki, był to jednak jeden z nielicznych przypadków, gdy szwedzki dyplomata pomylił się, powiedział na konferencji Lars Freden, konsul generalny Szwecji w Rydze. Półtora roku temu powołana w stolicy Łotwy szwedzka służba dyplomatyczna troszczy się o sprawy trzech państw bałtyckich. Po dokonaniu przeglądu kontaktów Litwy ze Szwecją od 1922 roku, tj. od chwili uznania przez ten skandynawski kraj naszego państwa, kontakty lat ostatnich nazwał on „niesłychaną od drugiej wojny światowej „ekspansją" dyplomatyczną Szwecji".

Przez dłuższy czas byliśmy odgrodzeni od Europy i obecnie widząc podaną przez Szwecję przyjacielską dłoń, możemy to nazwać przywróceniem prawdy historycznej, zaznaczył zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Bronislowas Kuzmickas. Z myślą o przyszłości naszych stosunków, mówił on, ważne jest wiedzieć, co było w przeszłości, opierając się na nią będziemy mogli podążać naprzód".

Konferencja ta zorganizowana została przez towarzystwa Litwa—Szwecja i Szwecja—Litwa.

(ELTA)

AKTUALNOŚCI

NARADZAJĄ SIĘ MYZYKOLODZY Z LITWY I POLSKI

Dzisiaj w Krakowie w Akademii Muzycznej rozpoczyna się II konferencja teoretyków muzyki z Litwy i Polski. Pierwsza tego rodzaju impreza odbyła się w Wilnie w roku ubiegłym. Na obecnej naszą republikę reprezentować będzie 10-osobowa delegacja muzykologów, którzy będą mieli odczyty dotyczące współczesnych zagadnień muzyki narodowej.

Na konferencję udali się też skrzypek R. Katilius i pianistka A. Dwarionaite, którzy dadzą tam koncerty.

Inf. wł.

WYSTAWY W KOWNIE

Zwiedzający Galerię Sztuki im. M. Zilinskasa w Kownie podziwiali niedawno twórczość Polaka A. Strumiłły, malarstwo Szweda I. Stafanssa. Natomiast w tych dniach z wileńskiej galerii „Arka" przybyło przeszło 50 kompozycji dziewięciu duńskich malarzy i rzeźbiarzy pt. „Gdy byłem pilotem".

W Domu Plastyka do 17 grudnia czynna będzie wystawa 4 artystów warszawskich. Są to O. Olniak, J. Zimiński, T. Dominik, P. Młodożeniec.

Z. GAIGALAS

MEDARD CZOBOT — O EKOLOGII

Dzisiaj o godz. 18 w Instytucie Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej (ul. Zygimanto 18) doc. Medard Czobot będzie miał prelekcję o problemach ekologii na Litwie. Zapraszani są wszyscy chętni. Szczególnie oczekiwani są lekarze i ci, którzy marzą o studiach podyplomowych i doktoranckich.

Imprezę zorganizowało Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy.

Inf. wł.

Spotkania W. Landsbergisa w Białym Domu

(Dokończenie ze str. 1)

sji Kremla, na przykład, gdy głosi on prawo suwerena do Litwy. Jeszcze w 1920 r. Sowieci zrezygnowali z jakichkolwiek praw suwerena, a jak wiadomo prowadzone drogą przemocy działania nie dają takiego prawa. Porównujemy siebie w roku 1940 z Kuwejtem w roku 1990, nie życząc temu małemu krajowi by cierpiał przez 50 lat okupację. Sądzę, że imperium sowieckie zmienia się, powiedział na zakończenie W. Landsbergis. I nie jest to dezintegracja, jak usiłuje się sugerować. W większym stopniu jest to dekolonizacja, gdy zamiast Związku Sowieckiego będzie nowa wspólnota państw, ale utworzy ją nie piętnaście republik.

Po opuszczeniu Białego Domu przez W. Landsbergisa na podwórzu zjawił się jeden z doradców prezydenta G. Busha, uczestniczących w spotkaniu z przewodniczącym Rady Najwyższej Litwy. Zapytany, jak ocenia przeprowadzoną rozmowę, odpowiedział, że dodatnio.

Tego samego wieczora w Litewskim Poselstwie w Waszyngtonie przedstawiciel Litwy w Waszyngtonie i Stolicy Apostolskiej Stasys Lozoraitis wydał przyjęcie na cześć W. Landsbergisa, na które zaproszeni zostali ambasadorzy państw zagranicznych, popierający udział republik bałtyckich w procesie helsińskim, przedstawiciele władz USA, kongresmeni, senatorowie.

Przewidziane jest jeszcze spotkanie W. Landsbergisa z wiceprezydentem USA Danem Quayle. We środę samolotem spółki lotniczej „Lufthansa" odleci on do Moskwy, gdzie zamierza wziąć udział w mającym odbyć się 13 grudnia spotkaniu delegacji państwowych Republiki Litewskiej i Związku Radzieckiego.

ZE ŚWIATA

W Polsce

WARSZAWA. Wybrany na okres 5 lat na prezydenta RP Lech Wałęsa obejmie swój urząd po zaprzysiężeniu go przed Zgromadzeniem Narodowym, które marszałek Sejmu zwoła po 20 grudnia, informuje PAP.

Data posiedzenia parlamentu zależy od tego, kiedy Sąd Najwyższy kraju rozpatrzy ewentualne protesty dotyczące wyborów. Będą one przyjmowane w przeciągu trzech dni po opublikowaniu wyników głosowania przez Państwową Komisję Wyborczą. Po pierwszej turze takich protestów wpłynęło 9, zostały jednak odrzucone, ponieważ prezydent nie był jeszcze wybrany.

• • •

Prokuratura Polski wszczęła postępowanie w związku z ubliżeniem osobie premiera RP Tadeusza Mazowieckiego przez kandydata na prezydenta Stanisława Tymińskiego. Poinformowała o tym agencja PAP, zakomunikował radca prasowy Ministerstwa Sprawiedliwości.

Pretendent na stanowisko szefa państwa na przedwyborczym wiecu 14 listopada w Zakopanem oskarżył premiera RP „o zdradę interesów narodu polskiego".

Prokuratura przesłuchała już kilkudziesięciu świadków, przesłuchano nagrania magnetofonowe przemówienia kandydata na tym wiecu. 7 grudnia S. Tymińskiemu wysłano oficjalne zawiadomienie o przybycie do Prokuratury Wojewódzkiej w celu złożenia zeznań. Rozpatruje się również sprawę, czy niezbędna jest jego obecność w Polsce dla wyjaśnienia wszelkich okoliczności w tej sprawie.

J. Baker o polityce USA w Zatoce Perskiej

NOWY JORK. **10 grudnia (TASS). Stany Zjednoczone dotychczas nie osiągnęły porozumienia z Irakiem w sprawie rozpoczęcia rozmów o uregulowaniu kryzysu w Zatoce Perskiej, jednakże przywiązują do tego wielką wagę.** Oświadczył to w niedzielę sekretarz stanu USA J. Baker. „Bardzo poważnie ustosunkowujemy się do tego spotkania, które jest bardzo ważne — powiedział on w wywiadzie udzielonym sieci telewizyjnej ABC. — Prezydent mówił już o tym, że nie powinniśmy pozostawić ani jednej niewykorzystanej możliwości w poszukiwaniu pokoju. Jestem gotów udać się do Bagdadu każdego dnia między 20 grudnia i 3 stycznia.

Waszyngton nie zgadza się na późniejsze rozpoczęcie rozmów między szefami resortów polityki zagranicznej obu krajów, gdyż, według słów Bakera, nie chce pozwolić Bagdadowi, by naruszył rezolucję Rady Bezpieczeństwa NZ o wycofaniu wojsk irackich z Kuwejtu do 15 stycznia przyszłego roku. Jak stwierdził on, takiej operacji „nie można zrealizować w ciągu liczonych godzin". Gdyby Sadam Husajn podporządkował się żądaniom wyłuszczonym w rezolucjach ONZ, powiedział Baker, to „USA nie miałyby powodu do podejmowania przeciw niemu kroków militarnych". Jednocześnie podkreślił on, że w przypadku wycofania wojsk irackich z Kuwejtu ma być stworzony „mechanizm zapewnienia bezpieczeństwa, aby zapobiec powtórzeniu tego, co się zdarzyło".

„Zagwarantować co najmniej porządek i bezpieczeństwo" w rejonie Zatoki Perskiej po wycofaniu się wojsk Iraku, uważa sekretarz stanu, pomoże utrzymanie tam militarnej obecności Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników. Jednocześnie wyraził on przypuszczenie, że po uregulowaniu kryzysu znaczna część wojsk amerykańskich wróci do Europy Zachodniej.

Krótko

BERLIN. Uczeni i członkowie organizacji ochrony środowiska RFN widzą w redukcji o połowę wydatków na zbrojenia, włączając całkowite zaprzestanie projektu „Niszczyciel lat 90", kosztującego 100 miliardów marek, drogę, która pozwoli znaleźć niezbędne środki dla uzdrowienia ekologicznego ziem Niemiec Wschodnich.

BELGRAD. Bez poważnych incydentów i przy wysokiej aktywności wyborców odbyły się w niedzielę pierwsze w okresie powojennym wybory w Serbii na podstawie wielopartyjnej. Tak scharakteryzowali na konferencji prasowej w Belgradzie przebieg głosowania w tej największej republice jugosłowiańskiej przedstawiciele centralnej komisji wyborczej.

SOFIA. Zagadnienia strategii, taktyki, organizacji działalności Związku Sił Demokratycznych w obecnych warunkach omawiano w Płowdiwie na konferencji narodowej tej koalicji szeregu partii i organizacji społecznych, politycznych Bułgarii. Odbyła się ona na tle złożonej sytuacji politycznej, zaostrzenia się problemów ekonomicznych i socjalnych kraju.

LONDYN. Za jak najszybszą realizacją radykalnych reform w partii, zacieśnieniem więzi z innymi siłami demokratycznymi i ruchami opowiedzieli się delegaci na nadzwyczajny zjazd Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii, który się tu zakończył.

BRUKSELA. Aspektom finansowym udzielenia pomocy krajom Europy Wschodniej i Związkowi Radzieckiemu poświęcona jest otwierająca się w Brukseli nadzwyczajna sesja Rady Wspólnot Europejskich. Uczestniczący w niej ministrowie ekonomiki i finansów rozpatrzą referaty przygotowane przez ekspertów komisji Wspólnot Europejskich z oceną potrzeb tych krajów, posiadanych przez Wspólny Rynek rezerw żywności, możliwości ich dostawy. Ich orzeczenia zostaną przedstawione szefom państw i rządów „dwunastki", którzy powinni podjąć ostateczną decyzję w tej kwestii na spotkaniu w Rzymie w końcu bieżącego tygodnia.

SAN FRANCISCO. W Stanach Zjednoczonych w wieku 92 lat zmarł wybitny przedstawiciel kół gospodarczych Ameryki, przewodniczący rady dyrektorów spółki „Okeidental Petroleum" Armand Hammer. Jak podaje AP, zmarł on we własnym domu w poniedziałek wieczorem po krótkotrwałej chorobie.

(TASS)

„Powrót „Columbii"

SAN FRANCISCO. W bazie lotniczej Edwards (stan Kalifornia) w poniedziałek późnym wieczorem wylądował statek kosmiczny wielorazowego użytku „Columbia" z siedmioma astronautami na pokładzie.

Przez blisko 9 dni prowadzili oni doświadczenia naukowe, obserwacje astronomiczne za pomocą teleskopów reagujących na promieniowanie rentgenowskie i nadfioletowe nie przechodzące przez atmosferę ziemską.

Już na początku lotu załoga „Columbii" napotkała trudności techniczne. Po kilku godzinach od chwili startu zepsuł się komputer, za którego pomocą kierowano systemami pokładowego obserwatorium astrofizycznego „Astro—1". Astronauci też zajmować się musieli remontem systemu odprowadzenia wód ściekowych z kabiny statku. Te wszystkie usterki przyczyniły się do tego, że program obserwacji astronomicznych, przygotowywanych od około ośmiu lat, na który specjaliści pokładali wielkie nadzieje, wykonany został tylko w połowie.

„Columbia" wylądowała o dzień wcześniej przed zaplanowanym terminem z powodu prognozy złej pogody na bazie lotniczej Edwards.

(TASS)

Stan zdrowia Honeckera

BERLIN. Stan zdrowia byłego szefa państwa i partii NRD E. Honeckera nadal jest ciężki. Poinformowała o tym w poniedziałek wieczorem agencja ADN powołując się na przedstawiciela Berlińskiego Oddziału Ambasady ZSRR w RFN.

Adwokat E. Honeckera W. Ziegler, stwierdza agencja, kieruje się tym, że sąd ziemski Berlina jeszcze w tym tygodniu podejmie decyzję w sprawie złożonego przez adwokatów oświadczenia z protestem przeciwko decyzji sądu rejonowego Tiergarten wydania sankcji na aresztowanie E. Honeckera. W ubiegłym tygodniu ten sąd rejonowy odrzucił protest adwokatów, uznając go jako nieuzasadniony i skierował sprawę do wyższych instancji sądowych.

(TASS)

ROZMAITOŚCI

● Skrupulatny urzędnik wydobył z teczki niewielki notes, otworzył go i zaczął szybko robić w niej jakieś zapisy. I nagle książka „nabrała życia". Rozpoczął się ciekawy dialog człowieka z przenośnym komputerem... Z tym zasadniczo nowym modelem w Tokio zapoznał dziennikarzy przedstawiciel firmy „Sony". Aby pomówić z komputerem, należy napisać hieroglify na urządzeniu wprowadzania informacji specjalnym przyrządem przypominającym obsadkę. Mądra maszyna „logika myślenia" która zbliżona jest do ludzkiej „poznaje" niezależnie od charakteru pisma użytkownika około 3,5 tysięcy hieroglifów.

Dla pracy na tej maszynie nie trzeba studiować grubych tomów technicznych lub przerabiać kursy nauki. Wystarcza po prostu być wykształconym. Komputer pomoże wybrać i zredagować tekst, zapamięta wasz rozkład dnia i kalendarz ważnych wydarzeń, potrzebne telefony i inną pożyteczną informację.

● Czy śmieliście się dzisiaj chociażby jeden raz? Odpowiadając na to pytanie postawione przez socjologów instytutu Wickerta, 89 proc. uczestników przeprowadzonego sondażu odpowiedziało kategorycznie „tak". Ten tradycyjny sondaż, nazwany w instytucie „barometrem nastroju", dowodzi, że liczba uśmiechających się dorosłych obywateli RFN w ciągu bieżącego dziesięciolecia wzrosła. W 1980 roku „barometr" wskazał tylko 77 proc. Jeden tylko wskaźnik zachował swą stałość — gotowość wzajemnego uśmiechania się u mężczyzn i kobiet jest jednakowa.

● Każda rodzina powinna mieć nie więcej niż czworo dzieci. Taki wniosek wysunęli autorzy programu kontroli urodzin w Nigerii. W tym dokumencie ułożonym przez czołowych demografów kraju, stwierdza się, że przy obecnym poziomie przyrostu ludności 3,4 proc. za 20 lat sytuacja demograficzna całkowicie wymknie się spod kontroli. Zgodnie z oficjalną statystyką liczba ludności Nigerii, liczącej obecnie 115 mln mieszkańców, po dziesięciu latach wzrośnie o 50 mln.

● Według świadectwa Jacqueline Fabnat, eksperta z Uniwersytetu Lawalskiego w Kanadzie, palące matki rodzą dzieci, które potem częściej chorują, mają gorsze postępy w nauce. Częściej stwierdza się u nich odchylenie w funkcjonowaniu systemu nerwowego. W Kanadzie 36 proc. kobiet mają przyzwyczajenie nie rozstawać się na długo z papierosem. Ustalono, że u tych kobiet liczba poronień jest prawie o 70 proc. większa niż u niepalących. Przy urodzeniu się dzieci ważą przeciętnie o 100—250 g mniej niż te, których matki nie paliły. Medycy w swoim czasie stwierdzili, że dzieci palących matek w wieku 7 lat są o 1 cm niższe i pod względem rozwoju umysłowego pozostają w tyle o 4 miesiące w porównaniu z ich rówieśnikami, których matki były rozsądniejsze.

● W północnych prowincjach Argentyny ogłoszono stan nadzwyczajny z powodu... niebywałej inwazji skorpionów. Chmary tych jadowitych owadów, których ukąszenie wywołuje poważne zakłócenie w działalności systemu nerwowego, ostatnio wykryto nie tylko w miejscowościach wiejskich, ale też w szeregu wielkich osiedli. W mieście Resistencja zanotowano śmiertelny wypadek: skorpion ukąsił dziecko.

● Procesy rozwodowe w USA, równie jak w wielu krajach, są sprawą dla stron kłopotliwą i niezbyt przyjemną. Taką była również dla prosperującego adwokata nowojorskiego Johna Sterby i jego byłej małżonki plastyczki Mary-Ellen. Jabłkiem niezgody w 10-miesięcznej rozprawie stał się ... karłowaty pudel Voofer. Zupełnie spokojnie dzieląc między sobą „Rolls-royce", „Mercedes", eleganckie mieszkania na Manhattan i inne zdobyte w ciągu wspólnego pożycia bogactwa w żaden sposób nie chcieli ustąpić sobie wzajemnie prawa do posiadania sympatycznego pieska. W końcu pudel został przekazany kobiecie. Chodzi o to, że jej były małżonek podczas rozprawy sądowej dlaczegoś stale nazywał Voofera Redem i oprócz tego nie potrafił prawidłowo określić rasy bardzo kochanego przez niego zwierzątka.

Według doniesień prasy i TASS przygotował

Zbigniew MARKOWICZ

Halo, lunatycy!

Czym jest lunatyzm? Na to pytanie, mimo dotychczasowych osiągnięć myśli naukowej, nie jest łatwo odpowiedzieć z powodu mnóstwa luk w tej dziedzinie. Niemniej uczeni USA nie zaniechają prób przeniknięcia w tajniki księżyca oraz mechanizm jego wpływu na psychikę ludzką.

Na przykład, amerykańskie czasopismo naukowo - popularne „Skay" zamieściło niedawno artykuł, poświęcony niewidzialnej więzi wzajemnej między księżycem a człowiekiem. Na uwagę zasługują badania prowadzone od szeregu lat przez psychiatrę Arnolda Libera na Florydzie i Ohio. Doszedł on do wniosku, że w odróżnieniu od słońca, które oddziaływuje przede wszystkim na florę ziemi, Księżyc aktywnie ingeruje w życie środowiska wodnego. W związku z tym księżycowe impulsy wywierają znacznie większy wpływ na korę mózgu ludzkiego właśnie w regionach bliskich do wybrzeży mórz i oceanów. Obserwacje jego wykazały, iż w okresie przypływów morskich częste są ataki somnambulizmu, słabnące wraz z odpływami. Ciekawe wnioski wyciągnięto również z porównania kolejności faz księżyca i statystyki. Okazało się, że podczas pełni, jak też przed i tuż po nowiu znacznie wzrasta częstotliwość zabójstw i gwałtów z zastosowaniem broni, częstsze są wypadki drogowe oraz ciężkie urazy produkcyjne i bytowe. Ponadto w tych właśnie okresach obserwuje się zaostrzenie stanu chorych w szpitalach psychiatrycznych, u których się wzmagają natrętne idee, wzrasta pobudliwość i agresywność. Uczonemu na razie jednak nie udało się wyjaśnić, jaka mianowicie faza — pełnia czy pierwsza kwadra — najaktywniej oddziaływujące na organizm ludzki. Doktor Liber mówi również, że księżyc wpływa na faunę niezależnie od pory doby, chociaż, oczywiście, proces ten intensywniejszy jest w godzinach nocnych.

Amerykańcy uczeni łączą rozwiązanie zagadki fenomenu somnambulizmu nie tylko z badaniami księżyca, lecz również z dalszym przenikaniem w tajniki snów. Marzenia senne i impulsy księżycowe niewątpliwie są ze sobą związane — tak sądzą specjaliści. Być może połączenie wyników badań w tych dwóch dziedzinach wyjaśni uczonym i laikom, kim są lunatycy...

Fotokronika TASS

Teatr Ałły Sigałowej

Zapowiadając występy gościnne teatru „Euritmium" ze Stuttgartu obiecaliśmy zapoznać czytelnika z grudniowym gościem sceny Wileńskiego Rosyjskiego Teatru Dramatycznego — Moskiewską Niezależną Trupą pod kierownictwem Ałły Sigałowej.

I oto od jutra, w dniach 13, 14, 17 i 18 grudnia teatr zaprezentuje własną wersję szekspirowskiego „Otella" (ostatnia premiera), a 15 i 16 grudnia da spektakl „Gra w chowanego z samotnością" z podtytułem „Współczesny taniec dramatyczny".

„Gra w chowanego z samotnością". Spektakl ma zaledwie rok. Nikt go jeszcze nie oglądał, lecz zainteresowanie już istniało. Niepojęte wyczucie teatromanów! Zresztą nieomylne. Już od pierwszego przedstawienia — niezmiennie przepełniona sala. Dlaczego? Już później krytycy określili, że jest to awangarda, przy tym w najwyższym stopniu zawodowa, a później pisali, że „Gra" to spektakl erotyczny, ale w sensie szczególnym, dalekim od „zwyczajnej" erotyki, co budzi w człowieku raczej „instynkt duszy" niż „instynkt ciała".

Cóż więc zbulwersowało teatromanów? Oczywiście, imponujący afisz. Ba, kompozytorzy: G. Mahler, G. G. Gershwin, D. Brubek. Wykonawcy: L. Minelli, B. Whait, R. Carra... Dalida, P. Lee, J. Rash. Zespoły: „Art. of Noues", „Supertramp". Ale to wszystko, jak nietrudno się domyślić — jest z nagrań. Że przyciągały uwagę imiona aktorów? Trudno powiedzieć. To już potem, po premierze stały się one popularne. A przed spektaklem intrygowało jedno imię — Ałła Sigałowa. W tym właśnie imieniu tkwi tajemnica zapowiedzianego przez bywalców teatralnych sukcesu.

Po ukończeniu Leningradzkiej Szkoły Choreograficznej im. A. Waganowej, orzeczenie lekarskie zmusiło Ałłę opuścić scenę. Udała się do Moskwy. Zaproszono ją do filmu. Wystąpiła w głównej roli. Czy to los? Nie. Wstąpiła do GITIS-u, na wydział reżyserii. W 1987 r. zaprezentowała spektakl dyplomowy „Pluskwa". W 1988 r. w teatrze „Satirikon" (kierownik artystyczny K. Rajkin, reżyser R. Wiktiuk) według sztuki J. Jeneau wystawia feeryczne widowisko „Pokojówki", którego choreografem była A. Sigałowa. Oszałamiający sukces! Praca w studio pod kierownictwem O. Tabakowa, jak też — w Kijowskim Teatrze Komedii Muzycznej. W krótkim czasie imię Sigałowej stało się znane we Włoszech, Grecji, Francji i Stanach Zjednoczonych...

I kiedy w lutym 89 roku Ałła Sigałowa osiągnęła to, co niewątpliwie musiała osiągnąć — założyła własny teatr.

Sądzić należy, że nazwa trupy nie jest przypadkowa. Dążenie do niezawisłości stanowi cechę charakteru A. Sigałowej. Oczywiście — niezależność. Ale nie jest ona celem, raczej jest to marzenie. Niezależność od koniunktury, urzędników, utartych tradycji teatralnych, aktorskiej rutyny. I nie tylko. Wreszcie niezależność finansowa.

Los uśmiechnął się młodej trupie. Przyjął ją pod swą opiekę moskiewski ośrodek twórczy „Kombinat Gwiazd". Tak się zrodził spektakl „Gra w chowanego z samotnością" (jeśli w dwóch słowach — to dramat miłosny), tak powstał „Otello" według tragedii Szekspira.

Aktorzy dramatyczni występują tu w pełnym rynsztunku: rozbrzmiewa słowo Szekspira, a zarazem sztuka wyrazu plastycznego staje się dla nich czymś niemniej naturalnym. Spektaklowi towarzyszy nagranie wspaniałej orkiestry filharmonicznej pod batutą Artura Toscanini'ego, nagranie opery G. Verdi'ego „Otello", w której partie wokalne wykonują soliści światowej sławy.

Taka jest krótka charakterystyka przybywającego teatru i jego lidera. Panuje dziś na nich moda w dobrym tego słowa znaczeniu. Odwiedzili największe miasta Związku Radzieckiego. Nie mają problemów z występami gościnnymi za granicą. Niewątpliwie, przyjazd do Wilna Niezależnej Trupy pod kierownictwem Ałły Sigałowej jest wydarzeniem dla każdego, kto kocha teatr, muzykę, balet.

Lew BRAGILEWSKI,
kierownik literacki
Wileńskiego Rosyjskiego
Teatru Dramatycznego

Święto teatrów litewskich

KOWNO. Spektaklem Panewężyskiego Teatru Dramatycznego — inscenizacja „Niemowy" Waiżgantasa 11 grudnia zainaugurowany został festiwal teatrów Litwy. Jego program obejmuje 10 spektakli wybranych przez same teatry.

Widzowie obejrzą premiery sezonu: „Piaskowe klawikordy" (Kowieński Akademicki Teatr Dramatyczny), „Getto" (Litewski Państwowy Akademicki Teatr Dramatyczny), „Dom Svifta" (Marijampolski Teatr Dramatyczny). Dwie premiery odbędą się w dniach festiwalu — Wileński Teatr Mały zaprezentuje „Wiśniowy sad" Antona Czechowa, a Wileński Teatr „Lalka" „Barbarę Radziwiłłówną" Juozasa Gruszasa.

Poza tym w festiwalu uczestniczą też Kowieński Teatr Lalek, Państwowy Rosyjski Teatr Dramatyczny Litwy, Teatry Dramatyczne — Sziauliajski i Kłajpedzki.

W ostatnim dniu festiwalu — 19 grudnia — odbędzie się uroczystość z okazji 70-lecia założenia Kowieńskiego Akademickiego Teatru Dramatycznego. Teatr ten rozpoczął swą drogę twórczą 19 grudnia 1920 r. inscenizacją dramatu H. Sudermanna „Noc świętojańska" i jest najstarszym zawodowym teatrem dramatycznym Litwy.

Sponsorami festiwalu są: Przedsiębiorstwo Państwowe Wyrobów Wełnianych „Drobe" oraz Komercyjne Młodzieżowe Zjednoczenie Handlowe „Feja".

Zenonas MIKALAUSKAS,
kor. ELTA

Jedni budują, drudzy—rujnują

Mieszkańcy Pakruojisu, jego goście w sobotę zebrali się w Lauksodysie i Bardiszkiai. Poświęcono tu odbudowane pomniki Birute (Biruty) i Wytautasa (Witolda). Pierwszą ich datą historyczną był rok 1930. Wówczas to z inicjatywy Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet Litwy w okolicach Lauksodysu wyrosła piękna statua Birute, a o uwiecznienie pamięci Wytautasa zatroszczył się Związek Gospodarzy.

Nieprzypadkowo na uroczystość wybrano sobotę. Pomniki poświęcono w dniu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Nieprzypadkowo też być może wybrali ten dzień dla swej czarnej roboty i ci, którzy w nocy spiłowali najpiękniejszy w rejonie pakruojskim dębowy krzyż, wzniesiony 16 lutego 1989 r. Spiłowali i położyli obok. A w dzień, niewykluczone przybyli na uroczystość poświęcenia innych pomników.

Laime PALECKIENE,
kor. ELTA

REPLIKA

Poniedziałek — trudny dzień

Sławetne „ormiańskie radio" pyta, jacy są czterej najwięksi wrogowie władzy radzieckiej? Odpowiedź brzmi — zima, wiosna, lato, jesień. Jak i w każdym kawale, w tym niewesołym żarcie jest znaczna część prawdy.

Zdawałoby się, że władzy radzieckiej już nie ma, lecz liczne jej wady są nadal bardzo żywotne. Prawdopodobnie najlepiej mogli się o tym przekonać wilnianie w poniedziałek na przystankach trolejbusowych.

— A było ich co najmniej 50 tysięcy — tak sądzi naczelnik Wileńskiego Zarządu Trolejbusowego **Jonas BOGDONAWICZIUS.** — Chaos rozpoczął się w drugiej połowie dnia, gdy dziesiątki trolejbusów bez powodzenia „szturmowały" górzyste ulice Sierakowskiego, Żemaite, Żiugżdy oraz wiele innych, pokrytych raptem zimową — śliską powłoką. W wyniku tego spośród 283 posiadanych trolejbusów w godzinach szczytu stało dwie trzecie, nie odbyło się 191,5 rejsów.

A tymczasem pracownicy inspekcji samochodowej dwoili się i troili, bo co chwila wzywani byli na miejsce wypadku.

— Od godz. 9 rano w poniedziałek do godz. 9 we wtorek odebraliśmy 60 meldunków — powiedział gł. dyżurny miejskiej PIS kapitan **Bronius BAZYS.** — Czyli o 2,5—3 razy więcej, niż w zwykłe dni. Na szczęście większych kolizji bodajże nie było, wśród poszkodowanych jest dwóch pieszych.

— Czyżby zima przyczyną tego?

— Zima raz jeszcze dowiodła naszej nieporadności — tak sądzi B. Bazys. — A główny zarzut, niestety, tradycyjny — pod adresem służb, które mają się troszczyć o stan ulic. Oto szczegół: specjalne załadowane piaskiem samochody kursują jedynie według ściśle określonych przez siebie tras, przede wszystkim tam, którędy jeździ komunikacja miejska. A jak wjechać na górę, powiedzmy, na ul. Wasario 16? Przekraczając więc swoje pełnomocnictwa, kierując się interesami miasta należało łapać te samochody i kierować co prędzej na niektóre inne bardzo ożywione i niebezpieczne trasy.

Czy wymaga to jakiegoś komentarza?

Modest SZEJNBERG

SPORT

PIŁKA NOŻNA. Na olimpijskim stadionie w Monachium odbyło się towarzyskie charytatywne spotkanie miejscowego „Bayernu" i reprezentacji ZSRR. Mecz stojący na niezłym poziomie zakończył się remisem — 1:1. Cały dochód z tego spotkania został przeznaczony na pomoc radzieckim rencistom, dzieciom i ofiarom tragedii czernobylskiej.

* W Tokio odbyło się spotkanie o Puchar Międzykontynentalny pomiędzy włoskim „Milanem" i paragwajską „Olimpią". Włosi dominowali w tym meczu wygrywając — 3:0 i zachowali dla siebie zaszczytne trofeum.

SAMBO. W Moskwie dobiegły końca mistrzostwa świata sambistów. Zgodnie z oczekiwaniami prym wiedli przedstawiciele ZSRR. Mężczyźni zdobyli 9 złotych i 1 brązowy medal, a kobiety 7 złotych, dwa srebrne i jeden brązowy.

KOSZYKÓWKA. W związku z tym, że prezes Federacji Koszykówki ZSRR A. Gomelski podpisał kontrakt z francuskim klubem „Limoges" nie może on pełnić funkcje członka komitetu wykonawczego FIBA. Według regulaminu członkami tej organizacji nie mogą być osoby pełniące funkcje trenerów lub arbitrów.

TENIS. We Francji dobiegły końca drużynowe mistrzostwa Europy mężczyzn. W finałowym spotkaniu zespół Niemiec pokonał kadrę ZSRR — 2:1.

PIŁKA RĘCZNA. W Mińsku zakończył się międzynarodowy turniej handbolistów. Pierwsze miejsce zajęła reprezentacja ZSRR, która zgromadziła 8 pkt. Po 5 punktów uzyskały drużyny Polski i Białorusi. Na czwartym miejscu uplasowała się młodzieżowa kadra ZSRR, a na piątym zespół Rumunii.

NARCIARSTWO. Doskonale spisał się i w drugim dniu zawodów o Puchar Świata w Kanadzie Austriak A. Felder. Wygrał on konkurs na 90-metrowej skoczni uzyskując odległości 111 i 119,5 m. Austriak wyraźnie prowadzi w łącznej klasyfikacji mając na swym koncie 74 pkt.

Świetnie spisuje się także jego rodaczka P. Kronberger w konkurencjach alpejskich. Znowu odniosła sukces wygrywając w Austrii supergigant. W łącznej klasyfikacji zawodów o Puchar Świata Kronberger zgromadziła 95 punktów i wyprzedza swą rodaczkę Z. Volf, która ma 35 pkt.

Inf. wł. i TASS

Komunikat MSW

9 grudnia br. pracownicy wydziału walki z zorganizowaną przestępczością Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wspólnie z pracownikami innych pododdziałów i organów ministerstwa zatrzymali nigdzie nie pracującego mieszkańca Palangi Arunasa Ulewicziusa, urodzonego w 1969 r. i mieszkańca Jurbarkasu Artura-sa Szimielisa, urodzonego w 1969 r. podejrzanych o kradzież z Muzeum Bursztynu w Palandze. Prowadzi się śledztwo.

MSW Litwy dziękuje mieszkańcom republiki, którzy gorliwie pomogli w poszukiwaniu skradzionych bogactw narodowych i wykryciu zbrodni.

TELEWIZJA

ŚRODA, 12 GRUDNIA

PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

7.45 — Dzień dobry. 8.10 — Kanał prawniczy. 9.25 — Uczymy się języka litewskiego. Audycja 15. 9.45 — Reforma gospodarcza. 10.15 — Film fab. „Gołym okiem". 18.00 — Improwizacja TV. 18.25 — Szanujmy słowo. 18.30 — Uczymy się francuskiego. 19.00 — Wiadomości. 19.15 — Polityka. Dlaczego wyjeżdżają Rosjanie? 20.30 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.30 — Aktualia. 22.00 — Na fali odrodzenia. 22.45 — Spektakl Kowieńskiego Teatru Dramatycznego — „Tym razem...". 23.15 — Wiadomości wieczorne. 24.00 — Dobranoc.

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

5.30 — 120 minut. 7.30 — TV film fab. „Szantaż". Odc. 3 i 4. 10.15 — Most TV Moskwa—Warszawa. 11.30 — Czas. 15.15 — TSN. 15.30 — Koncert. 16.00 — Godzina dla dzieci (z lekcją jęz. angielskiego). 17.00 — TV film dok. 18.30 — Aktualny wywiad. 18.40 — TV film fab. „Szantaż". Odc. 4. 20.00 — Czas. 20.40 — Rozmaitości. 20.45 — I Międzynarodowy Konkurs Harmonistów i Akordeonistów 22.45 — TSN. 23.00 — Szachowe mistrzostwa świata. 23.15 — TV film fab. „Igor Sawowicz". Odc. 3. 0.20 — Pisarz W. Pikul. 1.15 — Detektyw.

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

7.00 — Gimnastyka poranna. 7.15 — Film dok. 7.35, 8.35 — Podstawy informatyki i komputeryzacji. 8.05, 9.05 — Język niemiecki. 9.35, 10.35 — Literatura dla kl. VII. 10.05, 11.05 — Film dok. 11.25 — Koncert. 12.00 — Film dok. 12.20 — TV film fab. „Przygody letniska". Odc. 6. 17.25 — Rozmaitości. 17.30 — Czas. 18.00 — Rób razem z nami, rób jak my, rób lepiej od nas. 19.00 — Dobranocka. 19.15 — Listy z Ameryki. 20.00 — Koncert. 20.40 — Program informacyjny. 22.40 — Na sesji RN ZSRR.

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I

10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — Domowe przedszkole. 10.35 — „Ostatni dzwonek" — film fab. prod. polskiej. 12.20 — „Po sześćdziesiątce" — program dla wszystkich. 13.00 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.00 — Wiadomości. 17.10 — Video-Top. 17.20 — „Lalka to lalka" — film prod. czechosłowackiej. 17.45 — Dla młodych widzów: „Sami o sobie". 18.15 — Teleexpress. 18.30 — „System" — program publicystyczny. 18.55 — „10 minut". 19.10 — Klinika zdrowego człowieka. 19.30 — Jakim prawem. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Ostatni dzwonek" — film fab. prod. polskiej. 23.00 — „Obmurowana wolność" — film dok. prod. fińskiej. 24.00 — Wiadomości wieczorne. 0.15 — Rozmowy w Res Publice.

CZWARTEK, 13 GRUDNIA

PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

7.45 — Dzień dobry. 8.10 — Polityka. 9.25 — Wilno i wilnianie. 18.00 — Film-koncert. 18.25 — Szanujmy słowo. 18.30, 19.15 — Terra incognita. 19.00 — Wiadomości. 19.30 — TV forum. 20.30 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.30 — Nadzieje i losy. 22.30 — Studio państwowe. 23.00, 23.30 — Wideofilm „Armenia w drodze do niezawisłości". 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.50 — Dobranoc.

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

5.30 — 120 minut. 7.30 — TV film fab. „Szantaż". Odc. 4—5. 10.25 — Godzina dla dzieci (z lekcją jęz. angielskiego). 11.25 — Collage. 11.30 — Czas. 12.00 — Mistrzostwa szachowe świata. 15.30 — Służba nowości TV. 15.45 — Kreskówka. 15.55 — Beethoven. III symfonia „Heroiczna". 16.45 — ...do 16 i dla starszych. 17.30 — Czas. 18.00 — Kurier. 19.25 — TV film fab. „Sztantaż". Odc. 5. 20.00 — Czas. 20.40 — MSW komunikuje. 20.55 — A. Wertyński. 22.25 — Kamera patrzy w świat. 23.25 — Służba nowości TV. 23.40 — TV film fab. „Niezapomnij obejrzeć się". 1.15 — Wiersze S. Jesienina. 1.50 — O historii powstania spółdzielczości.

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

7.00 — Gimnastyka poranna. 7.15 — Film n.-p. 7.35, 8.35 — Poznanie przyrody dla kl. IV. 8.05, 9.05 — Język hiszpański. 9.35, 10.35 — Literatura dla kl. X. 10.05 — „Burda Moden" proponuje. 11.05 — Gra Państwowa Orkiestra Kameralna ZSRR. 11.25 — Śpiewa chór ludowy. 11.50 — Gimnastyka rytmiczna. 12.20 — TV film fab. „Historia letniska". Odc. 7. 17.25 — Collage. 17.30 — Czas. 18.00 — Gimnastyka rytmiczna. 18.30 — Wolny czas młodzieży 19.00 — Dobranocka. 19.15 — Listy z Ameryki. 20.05 — Występuje zespół folklorystyczny. 20.40 — Na sesji Rady Najwyższej ZSRR. 21.10 — TV film fab. „To my, Boże...".

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I

10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — Domowe przedszkole. 10.35 — „Gliniarz i prokurator" (1) — serial prod. USA. 11.25 — To się może przydać. 13.00 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.00 — Wiadomości popołudniowe. 17.10 — Video-Top. 17.20 — Dla młodych widzów: „Kwant" oraz film „Ordy". 18.15 — Teleexpress. 18.30 — Spojrzenia. 18.55 — „10 minut". 19.10 — Film dok. 19.50 — Magazyn katolicki. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Gliniarz i prokurator" — (1) — serial prod. USA. 21.55 — „Pegaz". 22.25 — Interpelacje. 23.25 — Wiadomości wieczorne.

Kierowniczce „Świtezianki" — Krystynie BOGDANOWICZ z powodu śmierci Jej Ukochanej Mamy wyrazy głębokiego współczucia składają zespolacy „Świtezianki" i ich rodzice

Redaktor
Zbigniew BALCEWICZ